

Wyd 1.

Już we wtorek w każdym kiosku „Ruchu”
ŚWIĄTECZNE WYDANIE „GK”
 a w nim:
KALENDARZ GAZETY KRAKOWSKIEJ
 Kolorowy ▲ Praktyczny ▲ Tani

● „Jest cicho. W polskim domu jest bardzo cicho na
 minutę przed chóralnym podjęciem kołowego śpiewu.
 I kiedy ojciec lub matka — czasem najstarszy syn — roz-
 poczyna „Wódną nocną ciszę”, wszyscy rzucają się ku te-
 strawie duchowej, jakby ją żarliwie polykali po tę-
 skromnej w gruncie rzeczy i postnej wieczery”. — w
 świąteczny nastrój wprowadzi Państwa **OLGIERD JE-
 DRZEJCZYK**.

● Głównym pomysłodawcą i bohaterem świąteczne-
 go jest **SZYMON KOBYLIŃSKI**. Znajdą Państwo jego
 rysunki, teksty i obszerną rozmowę z nim samym.

● „ŚWIAT JANA MATEJKI” — Dzieło poznania i od-
 czytania Matejki stanowi moralny obowiązek Krakowa,
 które to miasto wydało artystę i było jego intelektualnym
 królestwem jako stolica Polski i polskości. Matejce wciąż

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dalekopisem z kraju...

(m) DOBIEGA końca tegoroczna kampania cukrownicza. W sumie dotychczas przeobrażono ok. 18 mln ton buraków, uzyskując z nich ponad 1,5 mln ton cukru. Do przerobu pozostało jeszcze ok. 12 mln ton surowca.

Z BISKUPICH plantacji chlebków świętecznych wybiegło ponad 30 tys. świerzków, które — ku radości dzieci — zajął się kolorowymi światłami w domach. Z lasów Biskupia Żywicińskiego, m. in. z rejonu Romanki, Rycerzowej i Wielkiej Raczki pochodzą kilkunastometrowe okazy świerków, które w okresie Świąt staną na głównych placach Podbeskidzia.

OD 20 BM. do 3 stycznia 1986 r. trwać będzie tournée baletu Teatru Wielkiego z Warszawy po RFN. Nasz artysta przedstawia w kilku

miastach, m. in. w Hamburgu najnowszą pozycję swego repertuaru — „Jezioro łabędzie” Piotra Czajkowskiego, zaś w innych miejscowościach „Córka źle strzeżona” Herolda.

Sąd Wojewódzki w Szczecinie ogłosił wyrok w sprawie mieszkawców tego miasta: 19-letniego Jarosława Rybaczka oraz 20-letniej Małgorzaty Badońskiej, oskarżonych o rozbój. Obrońcami 17-letniego mieszkańca Szczecina zabierającego mu spodnie, dwie pary butów oraz inne przedmioty łącznej wartości ponad 25 tys. złotych. Groził im wyrok pozbawienia wolności na 5 lat pozbawienia wolności i 50 tys. złotych grzywny.

...i ze świata

W UBIEGŁYM roku w Wielkiej Brytanii pojawiło się w zakładach produkcyjnych 870 robotów przemysłowych, czyli o 50 proc. więcej niż w 1983 r. Wydano na nie 50 mln funtów szterlingów.

Dane opublikowane przez brytyjskie stowarzyszenie producentów robotów wykazują, że Zjednoczone Królestwo pozostaje w tyle za krajami, które w tym roku zwiększyły produkcję robotów. W Wielkiej Brytanii, gdzie w 1984 roku wyprodukowano 870 robotów, w Japonii, gdzie w tym roku wyprodukowano 13 tys., w Niemczech 6 600 i w Francji 3 380. Czwartą zamyka W. Brytania, mająca 2 623 roboty.

25-LETNIA Turczynka wydała w piątek na świat ośmioraczki — 5 chłopców i 3 dziewczynki. Waga noworodków wahała się od 500 do 900 gramów i tylko największe z nich miały szansę na przeżycie. Poród Sevil Capan, która przed zajściem w ciążę używała środków hormonalnych, trwał niecałą godzinę. Jest to pierwszy w Turcji przypadek narodzin ośmioraczek. Matka przeżyła pod troskliwą opieką lekarską.

MIESZKANCY południowej części półwyspu Malakka od dawna organizują pojedynki. Nikt jednak nie ośmielił się o ich rezultat. Chodzi o to, że Malajczycy nie posługują się pistoletami, szpadami, czy kłóczastkami, lecz przychodzą na pojedynki ubrani w... pióra bażantów.

Na znak sekundańta rywalizacja w rękach wchodzi do koła o średnicy trzech metrów i zaczyna się nawzajem haskocząc. Bardzo rzadko pojedynki trwają dłużej niż 15 minut. Ten, kto zmienił się pierwszy uważany jest za pokonanego.

DYREKCJA Francuskiego Towarzystwa Lotniczego „Air France” informuje, że w minionym roku pasażerowie samolotów „concorde” zabrali „na pamiątkę” 840 tys. tyłek, 720 tys. widelców, 741 tys. noży, 625 tys. filiżanek, a także ogromną ilość poduszek z bocznych oparć.

IZRAELSCY naukowcy byli w tych dniach świadkami niecodziennego zjawiska na wzgórzach Golan, stanowiących izraelsko-syryjską linię rozgraniczenia sił wojskowych.

Sutki polnych myszy padają ofiarami uaktywnionego w masowej skali instynktu samobójczego, rzucając się ze skałnych turni w przepaść. Naukowcy sądzą, że gryzonie niejako kierując się instynktowną naturą, na własną rękę rozwiązują problem z „przeludnieniem” swej populacji. Szacuje się, że ten rzadko zaobserwowany rejon może „zamieszkać” nawet 250 mln myszy.

W CELU zachowania w czystości ulic, rada miejska Kolonii postanowiła podwoić wysokość podatku od posiadania psa. Środki zebrane z opodatkowania czworonogów zostaną przeznaczone na doprowadzanie do porządku zanieczyszczonych przez nie chodników.

Mieszkańcy Kolonii będą odtąd płacić rocznie 240 marek za przyjemność posiadania psa. Ponieważ w miejscowości zarejestrowanych jest 31 tys. psów, kasa miejska zostanie wzbogaćona o 7 440 tys. marek. Według roszczenia odczuwają miasto, w Kolonii przebywa jeszcze co najmniej 30 tys. psów nie zgłoszonych przez właścicieli odpowiednim władzom.

Podobne drakońskie przepisy w stosunku do czworonogów i ich właścicieli weszły w życie w Stuttgarcie. W tym mieście prowadzi już Stuttgart i Hamburg.

O umocnienie międzynarodowego bezpieczeństwa i współpracy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wobec zbrodni nuklearnych i kosmicznych. Uczestnicy narady wyrazili przekonanie, że działając w ścisłej jedności kraje socjalistyczne oraz inne siły rewolucyjne, postępowe i demokratyczne mogą zmienić niebezpieczny bieg wydarzeń, zapewnić utrwalenie polityki pokoju, odprężenia, rozbrojenia i współpracy międzynarodowej.

W toku wymiany poglądów uczestnicy narady omówili również inne problemy międzynarodowe, poświęcając przy tym szczególną uwagę zadaniami w dziedzinie regulowania istniejących konfliktów, wszystkich spornych spraw między państwami w drodze politycznej, za pomocą rozmów.

Konsul ZSRR wśród aktywno partyjnego Nowego Sącza

Wczoraj, w Nowym Sączu odbyły się zajęcia Wojewódzkiej Szkoły Aktywno Partyjnego, które prowadził sekretarz KW PZPR Janusz Tomalski. Tradycyjnym już zwyczajem na wykłady zaproszono młodzież szkół średnich. Gościem był konsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie Enn

Lilmet, który mówił o projekcie programu KPZR na XXVII Zjazd Partii. Prof. Zofia Krzyszkowska, lektor KC, mówiła o zadaniach partii w dziedzinie socjalistycznego wychowania młodzieży oraz o roli inteligencji w życiu społeczno-politycznym kraju.

Konsul ZSRR uczestniczył również w otwarciu wystawy artystów plastyków Sądziec z galerii BWA. Następnie w towarzystwie sekretarza KW Janusza Tomalskiego i kierownika

Wydziału Ideologicznego, Stanisława Kuty zwiedził Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. (k-b)

Plenum KM PZPR w Tarnowie

Ocena realizacji uchwał IX Plenum KC PZPR w zakresie pracy z młodzieżą była głównym tematem wczorajszego posiedzenia plenarnego KM PZPR w Tarnowie. Przyjęto informację o działalności organizacji młodzieżowych.

sprawy wewnętrzne pod pretekstem obrony praw człowieka.

Partie uczestniczące w naradzie będą nadal zdecydowanie walczyć przeciwko imperialistycznej propagandzie wojny i wrogoci między narodami, dywersji ideologicznej wobec sił rewolucyjnych i postępowych.

Na naradzie dokonano wymiany doświadczeń w pracy ideowo-politycznej i propagandowej, prowadzonej przez każdą partię w celu rewolucyjnego wychowania młodzieży.

Praca narady przebiegała w rzeczowej atmosferze, w duchu przyjaźni i partyjnego wzajemnego zrozumienia.

Stwierdzono m. in., że należy aktywizować pracę partijną zgodnie z przyjętymi wcześniej ustaleniami politycznymi. Ważne jest przy tym, by młodzież bardziej zdecydowanie wspierała przedsięwzięcia służące młodym pokoleniu. Zaznaczono, że najlepsze nawet programy nie zastąpią inicjatywy młodych.

Obrodam przewodniczył I sekretarz KM PZPR w Tarnowie Henryk Kozioł, uczestniczył sekretarz KW PZPR Edward Gajek. (was)

Plenum WKPP w Nowym Sączu

Jak skutecznie eliminować zło?

(Inf. wł.) Wnikliwa praca komisji kontroli partyjnych: wojewódzkiej i terenowych jest powszechnie aprobowana nie tylko przez członków partii, lecz przez całe społeczeństwo. W ramach nadzoru często dochodzi do wyłączenia z życia społecznego skarg i listów. Badano również w ostatnim półroczu wnioski i uchwały podejmowane przez organizacje partyjne. Wnioskodawcy nie zawsze są zadowoleni ze sposobu załatwienia ich postulatów. Ten problem głównie stanowił troskę Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Nowym Sączu, która wczoraj obradowała pod przewodnictwem Stanisława Bodzianego, z udziałem sekretarza KW PZPR Ludwika Kamińskiego, członka CKR Władysława Micha-

łusa, przewodniczącego WKPP PZPR Juliana Damasiewicz. W dyskusji poddano krytyce wszystkie te zjawiska, które dotykają społeczeństwo. Niepokojącym zjawiskiem jest pobłażliwość wobec nagannych postaw ludzi sprawujących kierownictwo stanowiska. Boleć również tak liczne w życiu codziennym przykłady niegospodarności. Te przykłady w sposób coraz bardziej przyspieszają działalność. Aktywności WKPP rekrutują się z szeregu najbardziej zasłużonych i doświadczonych działaczy. Są oni szczególnie wrażliwi na wszelkie negatywne zjawiska naszego życia, partyjnego również. Na posiedzeniu zatwierdzono plan pracy WKPP na I półrocze 1986 r. (k-b)

Stolica Kraju Rad w przedsięwzięcym nastroju

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

brakuje cytryn i mandarynek, kawy i rodzynków, rozmaitych gatunków herbat i artykułów kolonialnych, sprzedawanych tu w sklepach zwanymi „sklepami kioskowymi”. W sklepach z zabawkami i towarów. Rodzice wykupują dla swoich pociech drewniane baby, kolejki, samochody, zestawy narzędzi, narty, żywy.

Dla dorosłych na prezenty nie brakuje wysokiej klasy aparatów fotograficznych i sprzętu pomocniczego, filmów czarno-białych i kolorowych, kamer, maszyn do pisania, zestawów dla majsterkowiczów typu „Bosch” (wierarka, szlifierka, piła tarczowa, tokarka etc.). Nie brakuje kryształów, porcelany, kompletów sztućców ze stali nierdzewnej, platynowych, srebrnych, złotych i pozłacanych. Wyrobów jubilerskich mnóstwo, ale ruch przy stoiskach mały, bo wyroby ze złota podrożały. Cudzoziemcy poszukują teraz nie złota, a elektrycznych kaloryferów, które kosztują zaledwie dwadzieścia parę rubli, posiadają automatyczny system ogrzewania i pobierają znikome ilości prądu. W sklepach z bielizną dużo wyrobów z tworzyw naturalnych, widać i tu ceni się wszystko, co służy zdrowiu i lepszemu samopoczuciu.

Patrząc z okna dwudziestego piętra hotelu „Ukraina” na Moskwę, widzi się jedno wielkie morze światła oraz liczne wielony pary i dymy z ciepłowni, które pracują obecnie na pełnych obrotach. Rzeka Moskwa skuta lodem, tuż za nią gmach RWPG. W czasie ostatniej sesji RWPG, gdy obradowali tu premierzy, ministrowie i eksperci, wytyczając zadania gospodarce krajów socjalistycznych do 2000 roku, gmach oświetlony był do późnych godzin nocnych, a na podjeździe stały dziesiątki dyplomatycznych „czajek”, „złiw” i „woj”. Dla zajeżdżających i wyjeżdżających samochodów z porządku milicji drogowej zapewniali pierwszeństwo przejazdu, nie utrudniając zresztą w niczym ruchu na głównej arterii przelotowej, jaką stała się pobliska ulica Kalinina, biegnąca od Kremla i łącząca się, poprzez most Kalinina, z rozległym prospektem Kutuzowa. Sześciopasmowa arteria, bezkolizyjna, z podziemnymi przejściami zapewniająca dużą drożność głównym cięgom komunikacyjnym Moskwy, miasta liczącego 8 mln mieszkańców i ciągnącego się na przestrzeni 80 km pasem szerokim na 40 km.

KONRAD STRZELEWICZ

Już we wtorek w każdym kiosku „Ruchu” ŚWIĄTECZNE WYDANIE „GK”

a w nim:
KALENDARZ GAZETY KRAKOWSKIEJ

Kolorowy ▲ Praktyczny ▲ Tani

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

brak odpowiednich, możliwie popularyzatorskich, przy pełnej erudycji — analiz i komentarzy naukowych. Niezrozumienie prekursorów dzieł — i malarstwa, i intelektualnie — zaważyło na późniejszej ocenie genialnego artysty, historiozofa i myśliciela. Rozłamania „szfry plastycznej Matejki” podjęli się prof. ZDZISŁAW ŻYGULSKI jun. oraz SZYMON KOBYLIŃSKI.

„Jeśli za sprawą Krakowa mamy rodzimą polską architekturę, dostrzegając nawet przez niesprzeczających nam ludzi, to mamy również nasze wnętrza, odrębne od włoskich, hiszpańskich, niderlandzkich. Kraków dyktował provincji obywatelstwo i styl życia odzwierciedlający się najpełniej właśnie we wnętrzach.” — pisze WIKTOR ZIN w swym szkicu o starzych krakowskich kamienicach.

● Krakowskie mieszkanka często są jednocześnie wspólnymi prywatnymi muzeami. O kolekcjach i kolekcjonerach pisze JERZY MADEYSKI i PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI. Świąteczny magazyn będzie przyozdobiony kolorowymi (!!!) fotografiami takich właśnie mieszkań — urządzonych antykami, pełnych dzieł sztuki.

Ponadto:
● KRYSZYNA ZIELINSKA uśmiechnięta jak Mona Lisa... w rozmowie z URSZULĄ ORMAN
● Wiersze
● Artykuły dziennikarzy „GK” i współpracowników
● Bogaty serwis informacyjny

POLECAMY!!!

SPORT SPORT

W Monterrey boją się angielskich kibiców!

Mimo iż Polska została rozstawiona przy losowaniu przez FIFA, komentatorzy piłkarscy Meksyku nie wróżą jej wielkich osiągnięć. Ich zdaniem grupa w Monterrey byłaby najsłabsza, gdyby nie udział w niej Anglii. Ich zdaniem Anglia jest faworytem nr 1 tej grupy, a o drugie miejsce mają szansę walczyć... wszystkie trzy zespoły!

Te opinie oraz gra w „piekle Meksyku” nie zrażają trenera Piłkarskiego, który po przybyciu do Monterrey powiedział: „Zespół, który będzie dobrze przygotowany i przybędzie do Monterrey wystarczająco wcześnie, nie spotka się z problemami”. Klimat przeraża zespoły występujące w grupie F, ale mieszkający Monterrey nie są również pozbawieni obaw. Chodzą oczywiście o kibiców angielskich, którzy nie cieszą się na całym świecie najlepszą opinią. Już dziś władze w Monterrey podejmują kroki zabezpieczające przed przyjazdem angielskich fanów.

Francuska gazeta „L'Equipe” ma już swoich faworytów w poszczególnych grupach. Zdzaniem Francuzów grupę F wygra Anglia przed Polakami. W 1/8 finału Polska spotka się z Belgią, a w ćwierćfinałach z Włochami. Dziennikarz „L'Equipe” nie widzi miejsca dla Polaków w wielkiej ewencji. Co na to nasi piłkarze? (j)

Sukcesy nowosądeckich modelarzy

Wczoraj w Nowym Sączu odbyło się posiedzenie miniołowego sezonu modelarskiego, w którym reprezentanci tego miasta osiągnęli wiele cennych sukcesów. Zawodnicy Aeroklubu Podhalańskiego zdobyli prymat w Polsce w modelarstwie kosmicznym, a nowosądecki LOK podobne sukcesy ma w modelarstwie kołowym.

Absolutnym rekordzistą w modelarstwie kołowym jest Krzysztof Beres, który 8-krotnie zdobywał tytuły mistrza Polski. W kadry są ponadto Wiesław Sedyts i Tadeusz Górka. Warto zaznaczyć, że w Nowym Sączu istnieje jedyny tor nadający się do rozgrywania tego typu zawodów w Polsce. W modelarstwie kosmicznym prym wiede Krzysztof Job, dwukrotnie uczestnik mistrzostw świata, który zdobył Złoty Odnak Modelarską z Trzema Diamentami.

Modelarze nie muszą się martwić o następów. Działający przy Domu Dziecka Klub „Kumulus” rokrocznie przekazuje utalentowanym zawodnikom, a ostatnio największe postępy czyni 17-letni Andrzej Wojcik. Opiekunem sądeckiego modelarstwa jest dyrektor Domu Dziecka Stanisław Jaak. W Aeroklubie Podhalańskim modelarstwem lotniczym opiekują się Wiesław Obrzut, a modelarstwem kołowym w LOK Jan Paśkut.

W trakcie wczorajszego spotkania dyrektor WKFF dr Rydzarski Aleksander, wiceprezydent miasta Krzysztof Tuleja i wiceprezes LOK plk Józef Krol wręczyli nowosądeckim modelarzom Złoty Odnak. „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego”. Odnaki „Za zasługi dla rozwoju sportu wyczynowego” oraz Herbowa Tarcza miasta Nowy Sącz. (k)

RFN — Szwecja 1:1

W finałowym meczu Pucharu Davisa RFN — Szwecja po pierwszym dniu remis 1:1. Wilander pokonał Westphala 6:3, 6:4, 10:8, a Becker w czterech setach wygrał z Edbergiem 6:3, 3:6, 7:5, 8:6.

Zmiana lidera

(j) Na dwie kolejki przed zakończeniem rozgrywek mistrzostw w klasie międzywojewódzkiej siatkówki męskiej nowym liderem zostali rezerwy Hutnika z 34 pkt., który wyprzedza lepszym stosunkiem setów Okocimskiego. Na 3 miejscu ze stratą 1 pkt. Wawel.

AZS — Sądka 3:0. Nadwiślan — Glinik 0:3. Hutnik Ib — Tarnovia 3:1. Wanda — Wisłoka 3:0. Wawel — Dain 3:0. Dunajec — Okocimski 1:3. AZS — Glinik 2:3. Nadwiślan — Sądka 3:0. Hutnik Ib — Wisłoka 3:0. Wanda — Tarnovia 3:0. Wawel — Okocimski 2:3 i Dunajec — Dain 3:1.

W niedzielę 22 bm. „Bieg po zdrowie”, park Jordana, godz. 8.

Od YMCA do Pałacu Młodzieży

Szkolny sport na wysokim poziomie

Za kilka miesięcy jeden z najpopularniejszych wśród młodzieży krakowskiej budynków będzie obchodził swoje 60. urodziny. Chodzi o obecny Pałac Młodzieży przy ul. Krzywobłędzkiej, należący przez długie lata do YMCA. W latach dwudziestych budował go cały Kraków, a na czele komitetu budowy stał sam rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Leon Marchlewski. Krakowian wspomnieli również Amerykanin Sereno P. Fenn, który dołożył do wspólnej skarbnicy znaczną sumę i dzięki temu nowoczesny, nawet jak na dzisiejsze czasy, budynek ożył już w 1926.

YMCA zajmował się wychowaniem krakowskiej młodzieży do 1948 roku, później jego tradycje przejął Młodzieżowy Dom Kultury, obecny Pałac Młodzieży. W działalności pałacu, kierowanego obecnie przez dr. Antoniego Weyssenhoffa, zawsze czołowe miejsce zajmowała szeroko pojęta kultura fizyczna. Działalność Młodzieżowego Klubu Sportowego „Jordana”, Harejskiego Klubu Narciarskiego „Halny”, Młodzieżowego Klubu Morskiego „Szkwał” oraz wiele sekcji turystycznych. Zbliżający się jubileusz jest okazją aby przedstawić bliżej ich działalność. Prezentację rozpoczną od odnoszących dotychczas największe sukcesy MKS „Jordana”.

W klubie, któremu przewodniczą Kazimierz Pleczora, działają cztery sekcje: pływanie, judo, dziesięć i chłopów, brydż, ponadto rekreacyjnie traktowana gimnastyka artystyczna, a w przeszłości było ich aż 13.

Od czterech lat w klubie istnieje sekcja brydżowa. Prowadzi ją małżonka Renata i Jan Błajdowie. Z ich inicjatyw powstała jedyna w Krakowie szkoła brydżowa, ucząca do niej dzieci od V do VIII klasy. W każdą środę o godzinie 17.30 klub otwiera swoje turnieje brydżowe dla młodzieży.

(j)

W kilku wierszach

● (k) Młody polski tenista Wojciech Kowalski w trzeciej rundzie turnieju Orange Bowl przegrał z Argentczykiem Guillermo Perezem-Roldanem 2:6, 6:3, 2:6.

● Hokejowy turniej Izewitii: Szwecja — Finlandia 3:1 (1:0, 1:1, 1:0).

● Hokejowa reprezentacja Polski w spotkaniu z młodzieżową reprezentacją ZSRR przegrała 3:4, a z Kryłją Sowieta Moskwa 3:5.

● 23-letni Szwajcar Joel Gaspoz wygrał drugi słalom gigant zaliczony do PS.

Kalendarzyk sportowy

● (j) KOSZYKÓWKA KOBIEC: Wisła — EKS sobota godz. 16.30 (II liga kobiet). Wisła II — Start Lublin sobota godz. 13 (II liga kobiet). AZS — Cement sobota godz. 16 (II liga kobiet).

● KOSZYKÓWKA MĘCZ: CZYŻ: Hutnik — Spółem sobota godz. 16 (I liga mężczyzn). SIATKÓWKA: półfinał Pucharu Polski w siatkówce mężczyzn sobota godz. 18 i niedziela godz. 11 (Hala Hutnika).

● TENIS STOLOWY: finały turnieju I ligi kobiet sobota godz. 10 i 17 oraz niedziela godz. 11.

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

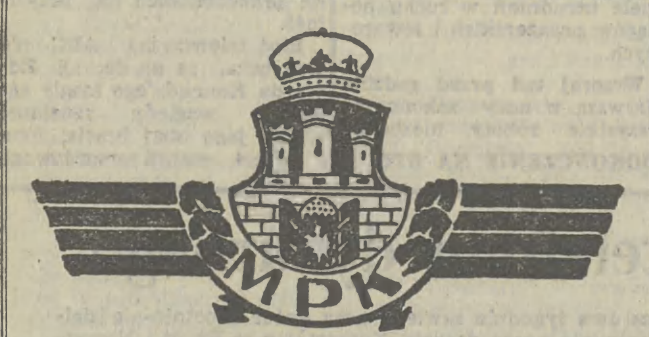
GARAŻ z blachy ocynkowanej — sprzedam, zawieszę i zamontuję. Oferty 97920 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MERCEDES 1971 po kapitalnym remoncie diesel — sprzedam. Tel. 37-77-45. g-97969

OKULIZATOR podejmie szczeniaka zimą pora. Oferty 97939 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

PIEC c.o. — sprzedam. Tel. 21-42-97. g-97981

SUKNIE ślubne i blam karakulowej — sprzedam. Tel. 11-21-55, wewn. 168, do 15. g-97974



MIĘSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE W KRAKOWIE

ZATRUDNI natychmiast

- ◆ kandydatów na kierowców
- ◆ kierowców z kat. prawa jazdy D
- ◆ kierowców z kat. prawa jazdy D na stanowisku kierowcy autobusu

Przedsiębiorstwo zapewnia nowe korzystne warunki placowe:

- zarobki okolo 30.000 zł
- dodatk za staż pracy
- nagroda z tytułu
- nagrody jubileuszowe
- ekwiwalent za wczasy
- umundurowanie bezpłatne
- bilet wolnej jazdy dla pracownika i jego rodziny
- inne świadczenia socjalne

Dla osób zamieszkałych w gminach hotel pracowników.

Kandydaci na kierowców winni spełniać następujące warunki:

- ukończone 21 lat, a nie przekroczone 35 lat życia
- nie karany
- uregulowany stosunek do służby wojskowej
- przepracowany 1 rok w zakładzie gospodarki uspołecznionej

Dla kandydatów na kierowców kurs trwa 3 miesiące dla kierowców z kat. C 2 miesiące (wymagamy 1 rok pracy na wozach powyżej 3,5 tony).

W trakcie kursu kandydaci otrzymują wynagrodzenie.

Bliższych informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr MPK, ul. Brońska 3, tel. 66-42-63.

K-10113

Odznaczenia państwowe dla tych, którzy chronią dobra kultury narodowej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ów samorządu pracowników które odbyło się w Teatrze „Bagatela”, miało bardzo uroczysty charakter. Zainaugurowało bowiem obchody związane z powstaniem tego przedsiębiorstwa przed 35 laty. Właściwa uroczystość odbyła się 25 sierpnia 1986 roku. Jednak już wczoraj zasłużonych i oddanych swojej pracy przedstawicieli tej znanej i cenionej w Krakowie i w województwach Polski południowej (tam bowiem wykonują również swoje prace konserwatorskie) udekorowano odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi.

Wiceprezydent m. Krakowa — Barbara Guzik wręczyła Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski 3 zastępcy pracowników PKZ. Otrzymał je: Józef Płak, Zbigniew Brzozowski i Tadeusz Tomczyk.

Wręczone Złote Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi, od-

znaki „Zasłużony działacz kultury”. Medal 40-lecia Polski Ludowej, odznaki „Za społeczne prace dla miasta Krakowa” oraz listy gratulacyjne dla pracowników przedsiębiorstwa od KR PRON, które wręczył wyróżnionym naczelnik dzielnicy Śródmieście — Zbigniew Stachura. Dyrektor PKZ Władysław Niessner przekazał na ręce grupy pracowników zajmujących się tematem „Kazimierz” okolicznościowy list gratulacyjny.

W imieniu 90 odznaczonych zabrał głos Zbigniew Brzozowski dziękując serdecznie za wyróżnienia i przyrzekając dalszą rzetelną pracę na rzecz odnowy dóbr kulturalnych naszego kraju. Odczytano również listy gratulacyjne od zaprzyjaźnionych przedsiębiorstw — Przedsiębiorstwa Rewaloryzacji Zabytków i Miejskiego Biura Projektów.

W uroczystości uczestniczył również m. in. sekretarz KD PZPR Śródmieście — Mieczysław Ciołytek. (ml)

Tarnowsko — leluchowską drogą żelazną elektryczny wjechał już do Grybowa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

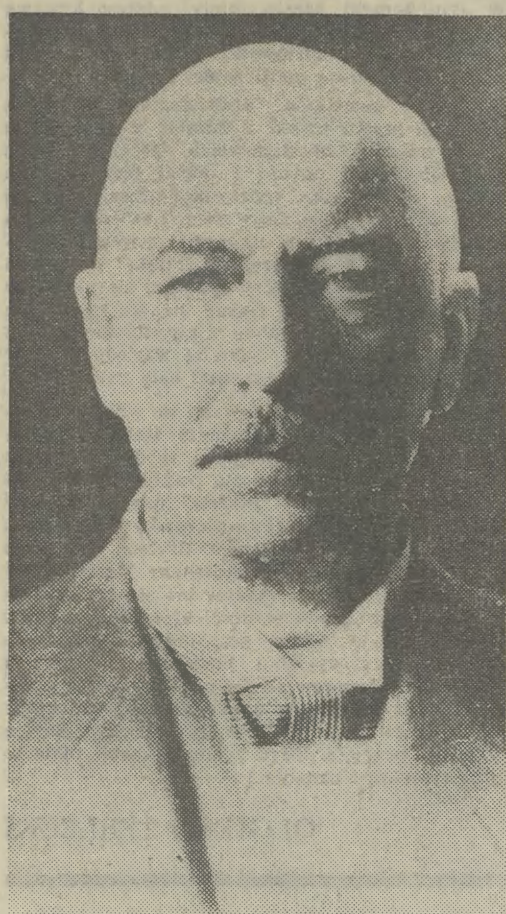
dla ruchu pociągów elektrycznych i do sieci trakcyjnej popłynął prad elektryczny. Wczoraj rano z Krakowa wyruszył specjalny pociąg elektryczny, który jako pierwszy miał dotrzeć do stacji w Grybowie. Prowadzili go: mający 20-letni staż prac mechaniczny Józef Madej i instruktor maszynistów Mieczysław Dubiel. Kierownikiem pociągu była Krystyna Dużej. Wśród pasażerów byli przedstawiciele wszystkich jednostek zaangażowanych w przygotowanie i wykonanie modernizacji i elektryfikacji linii kolejowej z Tarnowa do Krynicy, a m.in. naczelnik dyrektor Południowej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie Stanisław Pachota. Punktualnie o godz. 10.00 pociąg ten wjechał do Grybowa. Wszyst-

kich, którzy nim przyjechali witali: naczelnica stacji Anna Serewa-Boloz oraz naczelnik miasta i gminy Jan Fyda.

Na trasie od Tarnowa do Stróż i Grybowa początkowo kursować będzie szesnastokilometrowy pociąg pasażerski prowadzony przez elektryczny lokomotywę podpinaną będąc parowozami. Elektryczny przejeżdża także prowadzenie wielu pociągów towarowych. Takie pociągi włączeni do eksploatacji kolejnego odcinka elektryfikowanej linii kolejowej jest podyktowany względami ekonomicznymi. Pociągi elektryczne kursować będą znacznie szybciej i już teraz z Tarnowa do Grybowa jechać można o 20 minut krócej.

STANISŁAW ŚMIERCIAK

Z DZIEJÓW DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ



Gabriel Narutowicz

(Fot. CAF)

16 grudnia 1922 roku tragicznie zginął pierwszy prezydent II Rzeczypospolitej Gabriel Narutowicz. Strzały, które padły w salach warszawskiej Zachęty wstrząsnęły opinią publiczną. Publikujemy fragmenty książki krakowskiego dziennikarza, pisarza i historyka Olgiera Terleckiego zatytułowanej „Z dziejów II Rzeczypospolitej”. Dzięki krakowskiemu oddziałowi KAW powinna się ona znaleźć na półkach księgarskich w I kwartale 1986 roku.

PIERWSZA PREZYDENTURA (3)

OLGIERD TERLECKI

Sikorski przystąpił do pracy z zapałem i optymizmem, jaki cechował właściwie wszystkie w jego życiu poczynania. Na ministra spraw zagranicznych powołał Aleksandra Skrzyńskiego, wytrawnego dyplomata ze stażem w służbie jeszcze austriackiej i ostatnio posła w Bukareszcie; na ministra skarbu znowu Władysława Grabskiego, wiążąc z nim nadzieje na udzielenie coraz bardziej tracącej na wartości waluty. Przeprowadził poważną i w dużej mierze skuteczną czystkę w aparacie administracji państwowej. Zajął się problemem wykozystania szczytów górskich polskiego wybrzeża i poparł najenergiczniej projekty budowy portu w Gdyni, który uniezależniłby Polskę od niemieckich wózków i wagonów. Wobec niechęci gdańskich, młodemu wówczas inżynierowi-chemikowi Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu otworzył drogę do realizacji jego dalekosiężnych planów uzdrowienia z Polski państwa prawdziwie morskiego.

W marcu 1923 zapisał Sikorski na dobro swoje i Skrzyńskiego uznanie polskich granic wschodnich przez mocarstwa zachodnie. Konkluzja po temu była zresztą dobra. Po odejściu Lloyd'a George'a w polityce brytyjskiej zapanowała się nurety pewnej ostrożności wobec Polski. Wojska francuskie rozpoczęły okupację Zagłębia Ruhry w rewanżu za uchylenie się Niemiec od wypłacania odszkodowań, Litwini zaś przejęli zarządzanie dotąd przez Francuzów Kłajpedą. Nastąpiła swego rodzaju reakcja łańcuchowa;

dać. Pilsudski nie przystawał na postulat Pochańskiego dostosowywania przez dowództwo polskie przystawek armii pod względem doktrynarym i materiałowym do francuskich wzorców. Ponad wszystkim ciążyła sprawa określenia głównego, przewidywanego przeciwnika. Obaj wprawdzie widzieli go na wschodzie, ale każdy na swoim wschodzie.

Natychmiast po tych uroczystościach Sikorski musiał odejść i bez względu na rzeczywiste zasługi jego gabinetu. Nadchodził już wszakże czas Rzeczy-

pospolitej parlamentarnej, która z natury rzeczy nie mogła znieść rządów żołnierskich. Niestety, nie była to jeszcze Rzeczpospolita parlamentarna dojrzała, aczkolwiek przeciętny poziom posłów drugiego Sejmu był znacznie wyższy aniżeli pierwszego, zarówno pod względem wykształcenia jak i praktyki politycznej.

Siedemnastego maja 1923 pomiędzy Chjeno i witosowskim „Piastem” stanęło porozumienie o ścisłej współpracy, dotyczącej powołania tak zwanego rządu polskiej większości z programem odpowiadającym przed wszystkim polityce. Rozmowy poprzedzające dotyczyły się w Krakowie, Warszawie i częściowo, zapewne w trybie nieco rekreacyjnym, w Łanekonie, w lesie, w mieszkaniu senatora Zdanowskiego, porozumienie nazwano od razu paktem łanekonijskim; pod tą też nazwą przeszedł do historii. Możliwe, że była w tym złośliwość przeciwników politycznych; nie szkodziło przecież przy-

minąć, iż największy swój sukces osiągnęła z zaskakującym antysemicką prawicą w doborach i pod patronatem senatora żydowskiego pochodzenia.

Tak Witos przechrzcił szale na korzyść prawicy; z całym szacunkiem dla tego nieprzeciętnego człowieka i wielkiego Polaka powiem, że ten jednak trzeba, iż popełnił w ten sposób największy w swym życiu błąd. Nie sposób nie pamiętać, iż w formule tak zwanego paktu łanekonijskiego znalazły się postanowienia o hamowaniu realizacji reformy rolnej. Głównie z tego powodu grupa siemianistów, z Janem Dąbskim na czele, opuściła szeregi „Piasta”.

Już 28 maja 1923 objął Witos fotel premiera rządu, który prasa Narodowej Demokracji wychwalała jako „gabinet zbawienia narodowego”. Do zbawienia wszelako było daleko, i nawet coraz dalej. Sejmacja Dąbskiego znacznie uszczupliła bazę polityczną przywódcy „Piasta” i w rezultacie zdobył w Sejmie większość ledwie paru głosami. Zatrzymał Grabskiego; ten jednak, widząc, że już nie znajduje poparcia dla swych planów powstrzymania inflacji, planów, jakie częściowo zdołał zrealizować za Sikorskiego i trafiając nadto na nieprzewidywalny opór całego, właściwie całkowicie prawnego gabinetu, wobec postulatów wprowadzenia podatku majątkowego, obciążającego wielkich obszarników i przedsiębiorców, podał się wkrótce do dymisji.

Pilsudski natomiast już 30 maja oddał stanowisko szefa sztabu. Przeczekał uprzejmie wyzwanie z polskiej królewskiej pary rumuńskiej, pierwszą takiego szczebla w odrodzonym państwie, rozmówił się z królem Ferdynandem, potem zrzeka się demonstracyjnie również przewodnictwa ścisłej Rady Wojskowej. Witos 28 czerwca spowodował przezornie uchwaleń przez Sejm formuły honorowej, która głosiła, iż „Marszałek Józef Pilsudski jako Naczelnik Państwa i Naczelnik Wódz zasłużył się narodowi”, ale przeróżność to była nieco późniejsza. 3 lipca w czasie wydanego dla obiadu pożegnawego Pilsudski oświadczył, że nie zgodził się na pozorne nawet związki z moralnymi sprawcami zamordowania Narutowicza. Było jasne, że rozstaje się z Witosem. Było też do przewidzenia, że nie zgodził się na

(CIAŁ DALSZY NA STR. 4)

Od sześciu lat pan doktor Kajetan Łabuzek ma przed sobą wysoki piec kładowy i starą szafę, na której wisi kalendarz z secesyjną damą. Ten sam portret mężczyzny nad tapczanem żony, ta sama szafka, a z boku lustro, telewizor i biblioteczka z książkami. Wodzi wzrokiem po sprzętach, zna każdą na nich rysę, każdy odłamek w różnych porach dnia i wieczoru, bo tkwi w tym samym miejscu już od sześciu lat, na tapczanie, którego bręgi wyznaczają terytorium jego życia.

A kiedy chce popatrzeć przez okno sięga po lusterko, leżące pod ręką wśród rzeczy niezbędnych. W lusterku odbija się okno, które ma za sobą i przeciwnie kamienica. „Biorę je do ręki i wtedy widzę świat — zwyczajnie, bez żalu de-

bym zająć się zwalczaniem tej choroby”, powiedział nauczycielowi przyrody.

Został lekarzem. Zona sięga do szuflady biblioteczki, wyciąga zwinęty w rulon dyplom. Łacińskie nazwy i pieczęć dodają temu dokumentowi powagi. „Włókna tkanek w starszej wątrobie, śledzionie i trzustce” — czytamy tytuł pracy. Z początku zamierzał specjalizować się w ginekologii i położnictwie, a rentgenologia miała być tylko jego dodatkową umiejętnością. Jak to się stało, że nie opuścił pracowni rentgenologicznej i zyskał miano jednego z najlepszych rentgenologów w Krakowie? Długo by tłumaczyć. W czasie wojny nie wychodził z pracowni przez kilkanaście godzin dziennie. „Nie było rentgenologów,

złamane kończyny i kreślił demografem na kalce technicznej zarysy zlamania. Był czas, że chciał opuścić klinikę, to wtedy, gdy zdecydowano, że ma ona służyć wyłącznie Niemcom. Odwiedził go wówczas nieznajomy mężczyzna, przypomniał o trzydziestu leczących tu Polkach i polecił zostać. Pracował po czterech godzinach dziennie bez należących środków ochronnych.

Przy ul. Wąskiej był punkt rozdzielczy, skąd wywożono do Niemiec. Wcześniej trafiali do pracowni rentgenologicznej Oddziału Chorób Wewnętrznych. „Jeśli w czasie prześwietlenia zobaczyłem jakieś ogniska gruźlicze, sprawa była prosta — pan Kajetan dokładał pamięci te sytuacje, gdy choroba była wyjątkowa. — A jak płuca były czyste, polecałem głodówkę, picie czarnej kawy i w czasie drugiej

schowaliśmy w odpowiednim pojemniku. Chyba jeszcze do dziś służy gdzieś w Krakowie, może na onkologii.”

Po wojnie zdecydował się pracować tylko na Oddziale Chorób Wewnętrznych przy ul. Kopernika 17, tam gdzie dzisiaj jest Oddział Hematologii. Brak lekarzy, pielęgniarzy, sprzętu utrudniał diagnozowanie i leczenie. Prymitywna pracownia rentgenowska nie chroniła przed promieniami. „Kąt padania równy się kątom odbicia — wyjaśnia — promienie «wędrowały» po wnętrzu pracowni, ja o tym wiedziałem.”

Szerzyła się gruźlica, chorowali na nią powszechnie jeńcy wojenni. „Pamiętam do dziś pewnego Nowozelandczyka. Gdy ten młody mężczyzna stanął za ekranem zobaczyłem, że płuca ma podziurkowane jak ser szwajcarski. Spytał mnie po angielsku, co z nim jest. Wiedziałem, że za parę tygodni umrze, ale czy miałem mu to powiedzieć? Pocieszałem go, że jak wróci do swo-

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

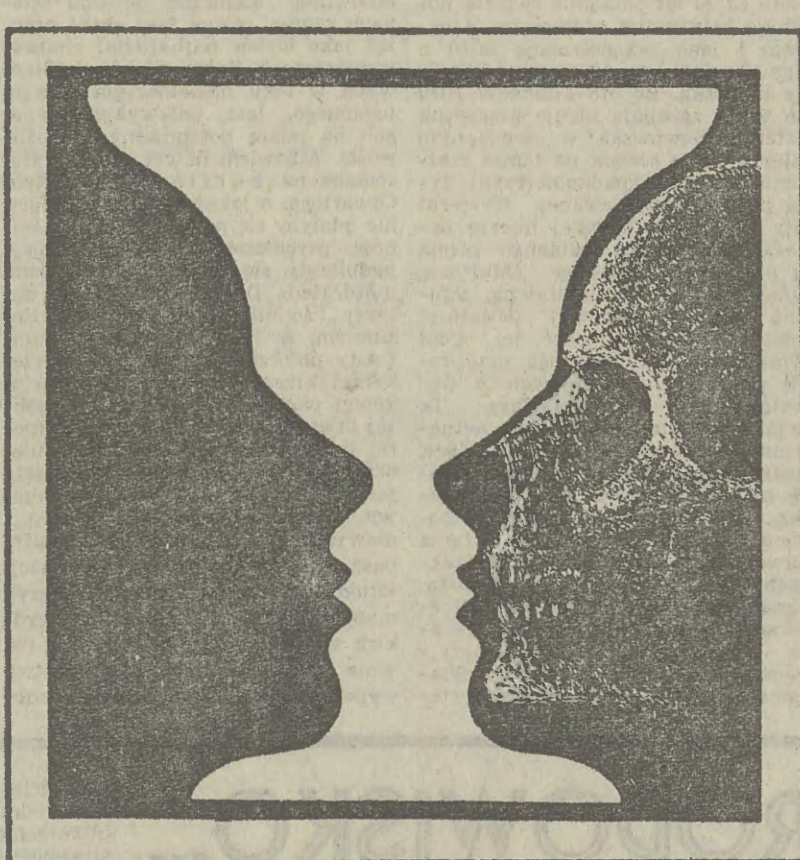
ŚWIAT W LUSTRZE

monstruje ten sposób — czasem przylega wróble, czy synagorilce, skaczą, stukają w szybę dziobami! — śmieje się na wspomnienie scen jakie rozgrywały dla niego ptaki. Niekiedy zobaczy w oknie kobietę myjącą okno, albo dziewczynkę z niedowładem ręki. Zna je dobrze, z... lustrą.

Przez ponad czterdzieści lat codziennie rano spieszył do pracy. Dzisiaj późno zaczyna dzień, no bo do czego ma się spieszyć? Każdy jest taki jak poprzedni, zmieniają się tylko kartki kalendarza pod ilustracją secesyjnej damy. Budzi się, patrzy jak znowu wstaje, jak się ubiera, pali w piecu, ściera podłogę, jak przygotowuje mu śniadanie. Zjada je bez pośpiechu, potem sięga po książkę, czy gazetę. Rozwiązanie krzyżówek traktuje jako trening dla swego ciagle bęstnego umysłu. Codziennie długo ćwiczy mięśnie nóg i rąk. „Ja nadal wierzę, że będę jeszcze chodził” — zwierza mi się. I ma jeszcze jeden sposób wypełniania czasu — sięga do swojej pamięci, gdzie, jak w szufladkach, starannie ułożone są zdarzenia.

Już w dzieciństwie, unieruchomiony przez gruźlicę kości, siłą woli odzyskiwał utraconą sprawność. Miał cztery lata, gdy nagły atak bólu w drodze z przedszkola rozpoczął długotrwałą chorobę. „Na Czerwonej Chirurgii leżało po dwóch pacjentów na łóżku, bo to był okres pierwszej wojny światowej — wspomina. — Tak bardzo bałem się narkozy. Uspianiano balem eterem. Dojmujące uczucie duszenia się, a potem bolesne opatrunki, gdy wyciągano z rany bandaże... Pamiętam jak po długim leżeniu od nowa uczyłem się chodzić. Dotarłem na jedną nodze do lustra i przeraziło mnie własne odbicie. Skóra naciągnięta na kościaste twarze, cienkie ręce, wytrzeszczone oczy, strach. Miałem wtedy osiem, czy dziewięć lat...”

W łóżku nadbrał zaległość w nauce, by pójść prosto do drugiej klasy. Z pośpiechem gonił stracony w chorobie czas i kończąc gimnazjum mógł pomyśleć o studiowaniu medycyny. Dzisiaj już nie wie, czy zainteresowanie przyrodą, czy też spędzone w szpitalu dzieciństwo zdecydowało o takim wyborze. A może choroby najbliższych — śmierć siostry, a potem ojca, kolektwo brata, nasunęły szesnastoletniemu chłopcu myśl o studiach medycznych. Wierzył w swoje fizyczne możliwości, wszak sprawdził je grając w piłkę, pływając. Wierzył, że chociaż jedną nogę ma o 16 cm krótszą od drugiej, może zmierzyć się z każdym innym chłopcem i wygrać. Nie bez przyczyn nauczyciel w-f zaproponował mu obronę bramki w reprezentacyjnej drużynie szkolnej. To był sukces, który wspomina jeszcze dziś, gimnastykując na leżaku nogi, które nie chcą już być mu posłuszne. „Tyle ludzi choruje na raka, jak urośniętą chci-



wię czuł się zobowiązany — wyjaśnia szeptem żona. — Niech pan przyjrzy się jego skórze, przecież to choroba popromienna. Czy żałuje dzisiaj, że nie oszczędzał zdrowia? — zastanawiam się patrząc na leżącego. A on mruczy z rozdrażnieniem, jakby czytał w moich myślach: „Tak bardzo brakuje radiologów, a ja tu leżę beczynnie...”

Trzy razy w tygodniu przed południem do państwa Łabuzków przychodzi uczennica szkoły pielęgniarstwa, by umyć chorego i przelać mu łóżko. Pan Kajetan pomaga przy tym jak może mocno nacierając gąbką ciało. Przychodzi też pielęgniarka PCK z zakupami. Czasem zajrzy przyjaciel mieszkający w pobliżu, nieczęsto ktoś z krewnych. Wieczny pośpiech nie pozwala zatrzymać się zbyt długo przy łóżku chorego. Wielu ludziom pomagał, ale zupełnie inni odwiedzają go dzisiaj — zaplata przychodzi z nieoczekiwanej strony. A tamci, którym może uratował życie, nawet nie pamiętają o jego istnieniu.

To było w czasie wojny. Został w Krakowie, chociaż ludzie uciekali w panice z miasta przed Niemcami. Nie mógł zostawić matki, sparaliżowanego brata, siostry i siostrzenicy, więc został. Pracował nadal jako radiolog w Klinice Położniczo-Ginekologicznej i równocześnie w Oddziale Chorób Wewnętrznych. Gdy brakowało klisz, by ułatwić chirurgom pracę, prześwietlał

wizyty »dorabiałem» obraz gruźlicy malując go wcześniej na plecach delikwenta roztworem barytu. Tu kółko, tam smuga, obsmarowałem sylwetkę wgnęł lewej — wskazuje ruchliwymi rękami na swoich pierśsiach. — Młodych mężczyzn uczyłem jak mają opisywać objawy choroby wrzodowej żołądka, czy dwunastnicy... Tym sposobem udało się uchronić przed wyjazdem kilkanaście osób. Potem Niemcy zaistalowali aparat rentgenowski na polici i było to już niemożliwe.”

— Nie bał się pan takiego ryzyka? — Milczy. Pytanie nie było stosowne.

— Miałem w pracowni odbiornik radiowy, był ukryty w aparaturze rentgenowskiej. Nawet moja asystentka o nim nie wiedziała. Jaką to była radość jak Rosjanie pod Stalingradem zgotowali Niemcom kocioł...

— Opowiedz Kajtusiu jak uratowałeś rad — proponuje żona wpatrując się w niego z dumą.

To było w 1944 roku, gdy Niemcy już się cofali. Myśle: trzeba tam rad schować, bo wywozili. Ale jak? Poradziłem się przyjaciela, inż. Karola Kureli. Miałem w klinice mechaniczno-konserwatora, nazywał się Łopatowski. On wykonał identyczne pojemniki, w jakich był rad. Każdy zawierał 20 miligramów substancji, która w ciemności dawała jasną obwódkę, podobnie jak rad. A prawdziwy rad

jej pięknej ojczyzny, to wyzdrowieje...”

I znow, chociaż wojna minęła, pracował ponad siły, w fatalnych warunkach, w pomieszczeniach wypełnionych promieniami rentgena. „Zdawałem sobie z tego, sprawę, że przynajmniej u połowy trafiających do mnie osób choroba bez mojego udziału nie zostanie rozpoznana — uzasadnia potrzebę swej namiętnej pracy. — Był okres, że odczuwałem wahania ciśnienia i zawroty głowy, dżwiny w uszach, jak po kilku kieliszkach, ale nie miałem czasu zajmować się sobą.”

Dopiero po latach przeprowadzono remont budynku, poprawiając warunki pracy. Przez czasy remontu pracował przy ul. Kopernika 15 wykonując zdjęcia także dla oddziałów urologicznego i gastrologicznego. Gdy zakończono remont i miał już pracownię z prawdziwego zdarzenia — był już przed emeryturą. Mógł odejść wcześniej, lecz brakowało radiologów, więc pracował do siedemdziesiątego roku życia. Ziołym Krzyżem Zasługi wyrażono uznanie dla jego ponad czterdziestoletniej pracy, w której stracił zdrowie.

— I jeszcze dostałeś Kajtusiu, album budowy Pomnika Grunwaldzkiego — przypomina mu żona.

— przypomina mu żona.

— Pamiętasz jak chodziliśmy na długie spacer? Wsiadaliśmy w autobus, jechaliśmy do Kasinki, albo do Koninek, a stamtąd marsz w kierunku Turbacza.

— Do Łaski Wolskiego, na Bielany.

— Chodziliśmy bez względu na pogodę. W parku Jordana mieliśmy oswójną sikorkę. Tańczyła przed nami aż ludzie się zatrzymywali.

— Modry nie chciał tańczyć.

— Śmiejąc się oboje i ciemny pokój nabiera innych odcieni.

— Chodziliśmy codziennie coraz bliżej, coraz bliżej, aż przyszła ta choroba.

— Oto orzeczenie. 80 proc. uszczerbku dla zdrowia, choroba zawodowa — ona podaje mi dokument wyszukany w szufladzie.

Jeszcze przed sześcioma laty próbował siłą woli i upartym ćwiczeniem pokonać niemoc nóg. Przychodził masażysty, by pobudzić mięśnie. Na darmo.

— Ale ja wierzę, że jeszcze wstanę — powtarza cicho pan Kajetan — potrafisz przecież wykonać 5 tysięcy ruchów nogami. O, tak. Mam nadzieję...

— Gdybyś wyszedł, Kajtusiu, na miasto to byś nie poznał Krakowa — mówi ona po chwili. A on z jeszcze większym natężeniem patrzy w sufit, jakby chciał sobie wyobrazić oszalany pośpiechem świat istniejący gdzieś poza małym, ciemnym pokojem, którego skrawek widzi czasem przez wąskie okno w lustrze.

TWOJE ŚRODOWISKO - TWÓJ PROBLEM

Z doc. dr. hab. JANEM DOBROWOLSKIM
z Instytutu Kształtowania i Ochrony Środowiska AGH
rozmawia Halina Kleszcz

Stopniowe niszczenie środowiska naturalnego już dwadzieścia lat temu zostało nazwane w głównym raporcie U Thanta śmiertelnym zagrożeniem ludzkości. Powszechnie znana jest sytuacja ekologiczna i zdrowotna w niecce krakowskiej. Ratunek widać w odcieku wydziału i wyzwołu, bo to właśnie jady rozproszkują chemicznie miasto, zagrażając zdrowiu. Planujemy cykl publikacji na te tematy. Początek w numerze noworocznym. Tylko powszechna czynność i jak najszybszy udział w pracach ratowniczych będą w stanie obezwładnić posępne siły niszczące kamienie i ludzi.

W zamieszczonym poniżej wywiadzie mowa jest o propozycji otwarcia w Krakowie Międzynarodowego Ośrodka Edukacji Środowiskowej, słowem: wzbogacenia programów szkół wyższych treściami zoologicznymi.

— Pod koniec sierpnia w Japonii zakończyła się światowa konferencja na temat edukacji środowiskowej. Jak doszło do tego, że Pan, jedyny gość z Polski przewodniczył obradom sesji plenarnej?

— Odpowiedź wymaga cofnięcia się w przeszłość. Zaczęło nieskomonie, w 1972 roku posłałem do Paryża na kongres dotyczący biologii i medycyny środowiskowej referat. Poruszałem w nim kwestie edukacji specjalistów na poziomie szkoły wyższej w sposób inny niż dotychczas. Namawiałem, żeby koncentrować kształcenie wokół pewnych problemów dla ich rozwiązania. Żeby to nie była sztuka dla sztuki.

— Myślał Pan o zespołach interdyscyplinarnych?

— Chciałem przekonać do idei przygotowywania studentów do współpracy o charakterze interdyscyplinarnym, w efekcie której nie poprzestawano by na badaniach, ale chciano również wyciągać wnioski praktyczne, z reguły nie mieszczące się w obrębie jednej specjalności.

— Czy udało się Panu jako nauczycielowi akademickiemu doprowadzić do powstania takich zespołów?

— Zainicjowałem obozy wakacyjne szkoleniowo-badawcze. Opiekowałem się nimi od strony naukowej. Zaczęliśmy w 1967 roku od sympozjum przygotowawczego, a pierwszy ogólnopolski oboz zorganizowaliśmy w 1968 r. w Pieninach z udziałem prof. Goetla. Studencki ruch naukowy od lat przeżywa regres. Po prostu jest znacznie mniej studentów zainteresowanych działalnością, za którą się nie plać. Mimo tej tendencji akurat jeśli chodzi o tematykę ochrony środowiska zainteresowanie nią nie maleje. Widać to przy okazji ogólnopolskich letnich szkół — chętnych jest zdecydowanie więcej niż miejsc. Myślę, że to efekt lepszego zrozumienia wagi tej problematyki. Każdy z nas w jakimś stopniu oddziałuje na środowisko i mógłby, gdyby wiedział i gdyby chciał kształtować takie środowisko jakiego sobie życzy.

— To dyskusyjne stwierdzenie.

— Do pewnego stopnia, bo przecież sami wiele grzechów popełniamy. My, a nie jakiś KTOS. Wiemy jak wyglądały góry czy Ojcowski Park po weekendzie. Ja nie chcę sprowadzać wszystkiego II tylko...

— ...do śmiechu?

— ...to byłoby niedopuszczalne uproszczenie. W naszych staraniach chodzi nam o to, żeby ci którzy dotąd nie widzieli swojego miejsca w działalności na rzecz ochrony środowiska dostrzegli go. Z moimi współpracownikami staram się wykazać w trakcie badań, że studenci filologii czy matematyki a nawet filmoznawstwa i teatrolodzy mogą zostać partnerami tych, którzy niejako z tradycji są bliższy ochronie środowiska — partnerami studentów kierunków przyrodniczych. Filolodzy tłumaczący nam literaturę fachową, bądź ułatwiają kontakt przy wymianie pewnych koncepcji z uczestnikami z zagranicy. Przy okazji sami się uczą fachowego słownictwa i umiejętności, że mogli potem spożytkować w trakcie własnych studiów uzyskując np. prace zleczone lub przygotowując się do takiego zajęcia po studiach. Nie wdając się w dalsze szczegóły, studenci matematyki byli przydatni w opracowywaniu strony statystycznej badań, filmowcy je dokumentowali, a przyszli aktorzy mogli w sposób wyjątkowo skuteczny docierać do miejscowej ludności. Czasami przez jeden dowiecny wiersz czy skecz można więcej powiedzieć niż w cyklu pogadanki.

— Czy wśród uczestników tych obozów wykorzystano stałe zainteresowanie zoologią?

— Mam taką nadzieję. Nie chodziło nam o tradycyjne rozumianą konserwację zasobów przyrodniczych a o nowoczesne spojrzenie na środowisko, obejmujące nie tylko aspekty ekologiczne, lecz medyczne — profilaktykę chorób cywilizacyjnych — gospodarce, socjologiczne, psychologiczne, prawne, wreszcie całą gamę problemów technicznych. Po prostu o to, aby ludzie, którzy w przyszłości będą swoimi decydantami

wpływali na stan środowiska, rozumieli jak nierozdzielny jest związek ekologii z rozsądną gospodarką. Że ochrona środowiska to nie jest — jak to jeszcze niektórzy wiele osób myśli — alternatywa rozwoju gospodarki lecz absolutnie niezbędny warunek aby gospodarka w ogóle mogła istnieć. Bez odpowiedniej ilości i jakości wody nie może normalnie funkcjonować żaden zakład przemysłowy. Jeśli jakość wody by się nadal pogarszała, to czeka nas katastrofa — i w sensie zdrowotnym ale przecież także gospodarczym.

— W takim punkcie prawie jesteśmy.

— Jeszcze niedawno wodę nazywano dobrem wolnym. Z kolei nie można wody rozpatrywać w oderwaniu od jakości powietrza, gleby... I właśnie tego sposobu widzenia — holistycznego, całościowego chcemy uczyć.

— Ale ciągle mówimy o pewnej grupie, a nie całym społeczeństwie.

— Nie jest to ona w jakiś formalny sposób tworzona. To są ci, którzy chcą więcej wiedzieć.

— Dzisiaj trudno znaleźć człowieka tak nierozważnego, który by twierdził, że ochrona środowiska nie jest problemem ważnym.

— Rzeczywiście ta świadomość jest wyższa niż była lat temu kilka. Byłoby nonsensem wliczać młodzież, kosztem wakacji, informacje encyklopedyczne, bo to szybko się dezaktualizują. Po wtóre, w nadmiarze informacji można zgubić to, co najistotniejsze. A istotne wydawało się, aby nie poprzestać na referatach naukowych ale dążyć do sformułowania pewnych praktycznych propozycji.

— Do kogo są one kierowane?

— Organizujemy spotkania z miejscową ludnością, naczelnikami gmin, aby na bieżąco dzielić się pewnymi spostrzeżeniami. Po zakończeniu obozu również robimy podsumowania, które mają dwójaki aspekt. Po pierwsze naukowy: prosimy wybitnych specjalistów o konsultację. Po drugie praktyczny: zaprasza się przedstawicieli administracji terenowej i zapoznaje ich z wiedzą z badaniami nad występowaniem chorób pasywnych oraz daje wskazania profilaktyczne. Ludność bardzo to sobie ceni, bo widzi efekty naszej obecności.

— Nasza dyskusja zatoczyła już zbyt wielkie koło. Wracamy do początku, wysłał Pan referat do Paryża...

— Właśnie opisałem tego typu doświadczenia wykazując możliwość objęcia edukacją środowiskową wszystkich, niezależnie od kierunku studiów. Przekonywałem, że o skuteczności działań zapobiegawczych, w dużej mierze decyduje przygotowanie kadr do zadań kompleksowych. Te dwie okoliczności spowodowały, że Japończycy zainteresowali się tą koncepcją. Nastąpiły wizyty przedstawicieli całego szeregu dyscyplin naukowych z Japonii, którzy prezentowali wykłady dotyczące negatywnych doświadczeń japońskich — kosztów żywiołowego rozwoju przemysłu, bez oglądania się na skutki ekologiczne dotyczące człowieka.

— Nie tudźmy się, że zwyczajnie wielkich kongresów, konferencji automatycznie te problemy rozwiązuje.

— Rzeczywiście nie ludźmy się, bo w skali całego świata ciągle i to gwałtownie pogarsza się jakość środowiska. Tak czy inaczej stan edukacji w dużej mierze implikuje stan środowiska. Propozycja nauczania propedeutyki zoologii wszystkich studentów wyszła z Krakowa i została po raz pierwszy sformułowana na piśmie w 1974 r. w związku z kongresem studenckiego ruchu naukowego.

— Bardzo długo w takim razie pomysł nie może się doczekać realizacji.

— Niestety. Wróciłoby się do koncepcji proponowanej w Komisji Edukacji Środowiskowej Polskiego Klubu Ekologicznego. Szereg osób z tego grona włączyło się do opracowania roboczej kom-

(CIAŁ DALSZY NA STR. 4)

Posłuchajcie tylko! Co myślicie o takiej trasie: Bałtyk, Morze Północne, Biskaje, Wyspy Kanaryjskie, przelot przez Atlantyk do Ameryki Południowej, wschodnie porty tego kontynentu, kolejne pokonanie oceanu do Afryki Południowej, wyspy Wniebowstąpienia i Sw. Heleny, kolejny etap transatlantyki, Karaiby, Meksyk, Bahama, Bermudy, Szezlądy i powrót do kraju. W głowie się kręci. Trasa ta oczywiście nie jest ostateczna, nad jej kształtem będą pracować organizatorzy rejsu przez najbliższe pół roku. Ale do Rio „Pogoria” na pewno zawinie.

Domyślacie się już na pewno, że organizowana jest nowa „SZKOŁA POD ZAGLAMI”.

A teraz częste tego artykułu przeznaczona równie

DLA DOROSŁYCH

Na początku grudnia w Sobieszewie pod Gdańskiem obradowali przedstawiciele instytucji oświatowych i morskich nad problemem edukacji morskiej polskiej młodzieży. O tym, iż obrady te były owocne świadczyć może fakt, że w pierwszych dniach stycznia ogłoszony zostanie „ROK MORSKI” w oświacie. We wspomnianym spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Ligi Morskiej, Urzędu Gospodarki Morskiej, kuratorów wszystkich województw i osoby odpowiedzialne za propagandę. Zaproszono również komendanta pierwszego „SZKOŁY POD ZAGLAMI” kapitana Krzysztofa Baranowskiego. Nad całością działań patronat ma przejąć Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Inicjatywa ROKU MORSKIEGO przewiduje skupienie większej uwagi na rozwoju wiedzy marynistycznej, organizacji całej serii imprez turystyczno-szkoleniowych. Biorze się nawet pod uwagę zorganizowanie w lecie 1986 roku polskiej OPERACJI ZAGIEL na Bałtyku. Mamy przecież kilkadziesiąt jachtów, w tym 5 dużych żaglowców: „Dla Młodzieży”, „Zawisza Czarny”, „Iskra”, „Pogoria” i „Henryk Rudkowski” — przypisany do Bractwa Żelaznej Szekli, lecz od 10 lat pozostający w remoncie. Jak widać nie byłoby problemu z tym, aby Bałtyk i jego porty ujrzały prawdziwą galę żaglową.

Pomysłodawcy ROKU MORSKIEGO mają nadzieję, że zostanie on zauważony we wszystkich szkołach, że każda klasa, każdy uczeń skorzysta z tej inicjatywy. Szczegółowe zadanie stoi tutaj przed województwami, które tradycje wodniackie nie pielęgnowały tak silnie jak czyniono to nad morzem czy jeziorami. Powinno zainteresować to przede wszystkim kuratoria województw południowych. Również tarnowski, nowosądecki i krakowski.

Niejako ukoronowaniem tego ROKU byłaby druga SZKOŁA POD ZAGLAMI. Przypomnijmy, na czym polegała ta pierwsza.

DRODZY KOLEDZY!

Tymi słowami rozpoczyna swój list do liceali

stów, uczniów pierwszych klas kapitan Krzy

Uwaga, uczniowie klas pierwszych liceów ogólnokształcących!

— Czy macie ochotę popłynąć...

„POGORIA” do RIO?

sztof Baranowski 8 października 1982 roku. Zapropował wzięcie udziału w 9-miesięcznym rejsie „Pogoria” dookoła Afryki. W czasie samego rejsu obok szkolenia żeglarskiego zrealizowany miał być pełen program roku szkolnego w ramach II klasy licealnej. Ponieważ SZKOŁA POD ZAGLAMI miała być również, a może przede wszystkim, szkołą charakteru, pierwszym problem eliminacyjnym miało być podjęcie opieki nad ludźmi starymi i niepełnosprawnymi. Polski Komitet Pomocy Społecznej był jednocześnie jednym z głównych sponsorów rejsu. Dodatkowe wymagano od kandydatów dobrych ocen semestranych, sprawności fizycznej i... umysłowej. Te niezbity chwały wysoki wymagania spełniała w kraju prawie 100 tysięcy młodych ludzi. Zgłosiło się 2 tysiące. Miejsce na „Pogorii” było załadowane 30. Konkurencja musiała więc być ostro. Do ostatecznych rozstrzygnięć stanęło ponad 400 uczniów — 296 chłopców i 136 dziewcząt. Eliminacje polegały na osiągnięciu jak najlepszych wyników w pokonaniu specjalnego toru przeszkód (również w basenie kąpielowym) i przedstawieniu świadectwa klasy pierwszej z jak najwyższymi ocenami. W ten sposób wybrano finałową pięćdziesiątkę. Z niej po przeszkoleniu żeglarskim wybrano 30 „kaczorów”. I ta grupa pod opieką żeglarzy i nauczycieli wypłynęła w rejs. Skończył się wielkim sukcesem, niestety docenionym głównie za granicą.

Oczywiście nad SZKOŁĄ POD ZAGLAMI zarówno w trakcie przygotowań jak i w czasie jej trwania gromadziły się chmury. Tak nieodczekała na inicjatywę „musiała” mieć wrogów i niechęć ich miała. Głównym zarzutem była elitarność całego przedsięwzięcia. Mimo wszelkich przeszkód rejs udało się doprowadzić do szczęśliwego końca.

Po powrocie do kraju „Gazeta Krakowska” rozmawiała z komendantem SZKOŁY kapitanem Krzysztofem Baranowskim. Powiedział m. in.:

„Jeżeli ktoś ma lepszą receptę na wychowanie morskie, to niech pokaże. A możliwości są ogromne. Posiadamy flotyllę ponad 600 jachtów, na których można zorganizować dla tysięcy młodych ludzi rejsy zagraniczne w sezonie zimowym, a nie korzystuje to nie albo prawie nie. POGORIA chyba to udowodniła. Tymczasem jachty te stoją na „sznur-

ku”. Dlaczego? Za słowami o edukacji morskiej powinna iść działalność. Gdy się z tego stanu obudzimy, wtedy okaże się, co kto działał. Mnie już może nie będzie na świecie, ale to mi nie przeszkadza.

Teraz pytanie: jak tę młodzież wychowywać? Proszę mi pokazać klucz. Mamy obecnie w Polsce kryzys nie tylko ekonomiczny, ale kryzys wartości, zaufania i trzeba się rozprześć wśród tej młodzieży, kogo ona słucha, jakie ma autorytety i czym się zajmuje. Ciągłe się mówi, że trzeba tę młodzież do czegoś zachęcić. My zachęcałymi niewielekie grono — 2 tysiące. Kościół ma chyba skuteczniejsze metody działania, skoro zachęca tysiące do pielgrzymowania do Częstochowy. Jeżeli to jest potrzebne temu państwu to zachęcajmy do pielgrzymek...

Wracając do SZKOŁY POD ZAGLAMI — zagrańca oceniła nas lepiej niż sami. Przecież ten trzyletni wysiłek miał służyć nie tylko 30 „kaczorom” czy tym 2 tysiącom, które startowały w eliminacjach, a odczuwać jakoś nie widzi.

Przez słowa te przebiegał wtedy żal z nie spełnionych nadziei. Fałszywie zrozumiano ideę wychowania morskiego. Po powrocie do kraju organizatorzy otrzymali kwiaty, ale już następnego dnia kapitan Baranowski został wezwany do Izby Morskiej, w której chciano wytoczyć mu proces o niedopełnienie wymaganych formalności. Śledztwo zostało oczywiście umorzono, ale niesmak pozostał. I wydawało się, że idea SZKOŁY POD ZAGLAMI umrze śmiercią naturalną. Zanim powiła prawdziwym i uzasadnionym optymizmem na „Pogorle” zamustrowały jeszcze...

„PAPUGI”

Chodzi oczywiście o dziewczęta. Brak w poprzednim rejsie dziewcząt był też jednym z punktów „zachęcenia” dla przeciwników. Zarzucono, że eliminacje faworyzowały chłopów. Prawda tymczasem była taka, że w ostatecznej konkurencji ci ostatni trafili daleko za siebie naprawdę wszystko. Natomiast dziewczęta — choć w tym wieku na ogół silniejsze fizycznie — nie wytrzymały tego obciążenia psychicznego. Szybko się załamały. Na liście klasyfikacyjnej pierwsza dziewczyna była dopiero na 52. miejscu.

W tym roku „Pogoria” została wycarterowana na 9 miesięcy West Island College w Montrealu. Do

Kanady trzeba było jednak wprerw dopłynąć. I tu otworzyła się możliwość spłacenia długu wobec dziewcząt. Skorzyszano ze starych spisów kandydatów i wysłano do 30 najlepszych wówczas dziewcząt listy z propozycją transatlantycznego rejsu. Odpowiedziały wszystkie. Wprawdzie kilka odpadło po obozie kondycyjnym, ale 14 lipca br. 23 najdzielniejszych wypłynęło na spotkanie przygody. We wrześniu pełne wrażeń powróciły — już samotnie — do Polski. Obecnie „Pogoria” znajduje się prawdopodobnie na Oceanie Indyjskim. Załoga jest polska, ale młodzież kanadyjska.

Nawiasem mówiąc tamta SZKOŁA ma niewiele wspólnego z polskim pierwowzorem. Decydowała o niej zgłoszeń i... 15 tysięcy dolarów za jedno miejsce. Nie jest to wcale, wbrew pozorom, wygórowana cena. Polska SZKOŁA POD ZAGLAMI kosztowała m. in. dlatego tak mało, gdyż zabierano płatnych pasażerów. Jeden dzień na „Pogorii” kosztował 40 dolarów. To spowodowało, iż rejs sam się finansował w dewizach. Stosując te relacje 40 takich „pasażerów” opłaciłoby podróż prawie 200 młodych ludzi z Polski na np. „Darze Młodzieży”.

Przez cały ten czas organizatorzy SZKOŁY POD ZAGLAMI marzyli o tym, aby eksperyment był nie tylko precedensem, ale aby wszedł na stałe do kalendarza rejsów pełnomorskich. Długo nie na to nie wskazywało. Na początku 1985 roku kiedy chciano spotkać się z „kaczorami” na krótkim rejsie po Bałtyku, niechęć wokół „elity” było tyle, że skończyło się na obozie narciarskim! Udał się zresztą wspaniale.

I oto nagle teraz jest wielka szansa na to, iż eksperyment zostanie nie tylko powtórzony, ale rozpocznie cały cykl imprez jemu podobnych.

SZANSA DLA KAŻDEGO

Taki cel przyświeca organizatorom nowej SZKOŁY. W najbliższych tygodniach młodzież (licealni przewyższająca) odnajdzie na łamach prasy, w radiu i TV oficjalny komunikat o warunkach jakie należy spełnić, aby stanąć do konkurencji, w której główną wygraną będzie rejs na „Pogorii”. Oczywiście nie skończy się tylko na nagrodzeniu najlepszej trzdziesiątki. Jest szansa na to, by w ramach ROKU MORSKIEGO w oświacie liczne reszki młodzieży, nie tylko pierw-

szaków. W publikacji tej przedwznowiczy Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa odpowiada m. in. na pytanie: Komitet istnieje 6,5 roku. Czy zdaniem Pana Profesora dla odnowy Krakowa zrobiono to, co zakładano wtedy w 1978 roku?”

Niejako kontynuacją tego tematu jest artykuł Zbigniewa Pelki „Galop czasu”, w którym autor formułuje dekalog podstawowych obowiązków wszystkich Polaków wobec Krakowa. Z ogromnym zainteresowaniem czyta się tekst Michała Rożka „Podjeżdżające miejsca w dawnym Krakowie” czy też artykuły Wiktora Zina, spółki autorskiej Henryka Cyganika i Jerzego Skrobota oraz Krystyny Zbiewskiej. Z uwagą dostrzegamy też debiut dziennikarski gwiazdy „Piwnicy pod Baranami” Anny Szalapak.

Udał się ostatni numer „Krakowa”. Może być atrakcyjnym prezydentem na gwiazdkę. (zs)

Pomyślnych wiatrów...

mi w naukowe rejsy wypłyną trzy mikrokomputery. W swojej pierwszej podróży r/v „Oceania” wyruszy już w kwietniu przyszłego roku. Ta pływająca placówka naukowa włączy się do międzynarodowego programu badawczego wód Bałtyku PEX '86, które są corocznie prowadzone przez kraje nadbałtyckie. Armatorom nowej jednostki jest Polska Akademia Nauk — Instytut Oceanologii.

W swojej pierwszej podróży r/v „Oceania” wyruszy już w kwietniu przyszłego roku. Ta pływająca placówka naukowa włączy się do międzynarodowego programu badawczego wód Bałtyku PEX '86, które są corocznie prowadzone przez kraje nadbałtyckie.

Armatorom nowej jednostki jest Polska Akademia Nauk — Instytut Oceanologii.

W Zakopanem śpię śnieg

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

rem 4000. Radzę zapamiętać ten telefon bo jest to nasze centrum informacyjne.

— Jakże atrakcje przygotowacie waszym gościom?

— Powodzeniem cieszyć się zawsze góralskiej kuli. Organizujemy więc kilkanaście kuligów w okresie Świąt, Sylwestra i Nowego Roku. Oczywiście w Sylwestra będą to nocne kuligi z pochodniami i odpowiednim zakończeniem.

— Ale czy będzie śnieg?

— Wyłansowany przez I program Polskiego Radia pogodowy prorok, młody góral z Jurgowa Józef Górka — daje głowę, że będzie duży śnieg. Nie precyzuje jednak czy wysoko w górach czy w samym Zakopanem.

— A inne atrakcje?

— Tak naprawdę to radzę wszystkim gościom przzenieść się z Karpoczek i pospacerować w naszych pięknych dolinach. Zimą wyglądają bajecznie.

(zs)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

można było się spotkać do tychczas. Jej główną siłą napędową są trzy żagle w kształcie trapezu, sterowane hydraulicznie. Powierzchnia żagla wynosi 500 m kw. Przy sprzyjających wiatrach może rozwijać szybkość do 14 węzłów. Jej długość wynosi 49,1 m a szerokość 9 m.

Załoga żaglowca składa się z 15 osób. Jej kapitan — Mu-

rek Marzec — jest rodem z

województwa tarnowskiego, a ostatnio pływając jako oficer na „Darze Młodzieży”. Jednostka zabiera na swój pokład 12-osobową ekipę naukowców, którzy w nowoczesnie wyposażonych laboratoriach będą prowadzić podstawowe badania z zakresu chemii, fizyki i biologii morza. Wraz z ludź-

mi w naukowe rejsy wypłyną trzy mikrokomputery.

W swojej pierwszej podróży r/v „Oceania” wyruszy już w kwietniu przyszłego roku. Ta pływająca placówka naukowa włączy się do międzynarodowego programu badawczego wód Bałtyku PEX '86, które są corocznie prowadzone przez kraje nadbałtyckie. Armatorom nowej jednostki jest Polska Akademia Nauk — Instytut Oceanologii.

Redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nia. Niezrealizowanie Uchwały Sejmowej o NPSG na lata 1983—85 zmniejszającej środki na ochronę środowiska w woj. krakowskim o niebagatelną kwotę 4,1 mld zł i kontynuacja takiej polityki grozi poważnym obniżeniem środków przeznaczonych na te cele w okresie lat 1986—1990 o dalsze, przynajmniej 2,2 mld zł. Nie są to zatem „szufladki” lecz wcale znaczące, realne sumy, za które władze woj. krakowskiego mogłyby wybudować choćby część brakujących komunalnych oczyszczalni ścieków (w tym także dla miasta Krakowa), wysypiska i kompostownie, oczyścić powierze z pyłów i gazów emitowanych przez zakłady gospodarki miejskiej. Stąd można mieć poważne wątpliwości co do stwierdzenia użytego w artykule z 11 października, że niewydawanie pieniędzy z inwestycji miejskich na ochronę środowiska wydaje się być prawidłowe. I trudno uzasadniać także stanowisko „odrębności” czy „specyfikę” miasta Krakowa.

Przedstawiając konkretną statystykę dotyczącą dysponowania środkami inwestycyjnymi, Ministerstwo Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych nie ma zamiaru dezawuować dużych osiągnięć władz i środowiska naukowego miasta Krakowa, wyrażających się nadaniem prawom ochrony środowiska na swoim terenie wysokiej rangi w hierarchii problemów społeczno-gospodarczych, rozwiązaniem szeregu trudnych problemów dotyczących relacji między władzami miejski-

mi i zakładami przemysłowymi oraz uzyskaniem bardzo znaczących rezultatów w sferze naukowo-badawczej.

Mamy nadzieję, że nasz polemiczny głos na łamach „Gazety Krakowskiej” nie zostanie odebrany jako próba „karcenia” władz wojewódzkich i niechęć władz administracji centralnej do udzielania pomocy w bardzo trudnej i wyjątkowej sytuacji Krakowa. Przeczą temu przynajmniej, że centralnych środków celowych, pozostających w dyspozycji ministra ochrony środowiska i zasobów naturalnych, w roku bieżącym kwoty blisko 800 mln zł na potrzeby miasta. Można chyba wyrazić nadzieję, że zostaną one wykorzystane z dużą korzyścią dla społeczeństwa Krakowa, a korzyść ta byłaby znacznie większa gdyby środki te zostały dodatkowo wsparte kwotami z inwestycyjnych funduszy wojewódzkich.

Licząc na zamieszczenie naszej polemiki na łamach „Gazety Krakowskiej” łączę wyrazy szacunku dla Pana Redaktora i członków Zespołu Redakcyjnego.

RAFAŁ SKIBIŃSKI
rzecznik prasowy
Ministerstwa
Ochrony Środowiska
i Zasobów Naturalnych

Starsze Panie radzą na Święta

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

szkami, pierożki kruche z jabłkami.

h) Lin smażony z kapustą

czerwoną lub białą, szczerpek lub sandacz smażony.

i) Łazanki z makiem, łamańce lub bułeczki z makiem, legumina makowa, jabłka, pierniki, orzechy, bakalie.

Uff, wystarczy! Jak nasi

pradziadkowie potrafili to zjeść pozostanie tajemnicą tamtych czasów. By jednak

być konsekwentnym to podajemy jeden z przepisów: karp

lub leszcz na szaro.

„Karpia można ugotować z

ruską lub bez ruski. Amatorów (uwaga: pisownia z tamtych lat) uważają, że pod uską kryje się najlepsza tłuszczyzna, lecz nie można tego nazwać

eleganckim podaniem. Należy pamiętać, żeby zakłuszyć karpia przy ogniu, wszystkie

krew, o ile można, spuścić w ocet solony i przegotowany, krew bowiem potrzebna jest do sosu. Oczywiście i pokra-

jawszy go na dzwonka, posolić wraz z mleczykiem, które są bardzo smaczne. Mleczki są zawsze tłuszczyzniejsze i lepsze.

Tymczasem ugotować wiozyczynę w wodzie lub piwie, tj. pietruszkę, seler, por, marchew. Wrzucić w ten smak je-

dnego grzyba, porę, cebulę, pieprz, angielskie ziele i tym zimnym smakiem zalać rybę w rondlu, kładąc głowę na

spód; wrzucić cytrynowej skórki, kawałek skórki od chleba żyrnkiego i ugotować na

moocnym ogniu. Osobno zaś ugotować do zrumienienia łyżkę masła z łyżką maki, roz-

prowadzić smakiem, w którym się ryba gotowała, do-

lawczy do smaku kieliszek wi-

na francuskiego i soku z pół

cytryny. Zaprząć, to jest wy-

mieszać z krwią od karpia,

półmisku, ubrać plasterki cy-

tryny i polać sosem, którego

powinno być sporo, gdyż jest

bardzo smaczny. Tak samo ro-

bi się leszcza i lina na szaro.

Doskonale smakują, wrzucone

w sos winie marynowane w

ocie. Można też w zrobiony

sos, jak wyżej, włożyć surowe

dzwonka i dusić od razu, a

bedzie też bardzo smaczny.”

Współczesna Babcia Alina

jest także zwolenniczką wielo-

daniowej wierzchniej wigilij-

nej, ale na miarę aktualnych

możliwości. W swoich kalen-

darzach na ten i następny rok

podaje szereg przepisów. Zaleca

kutię swojej Mamy, potrawę

z kresów wschodnich. A oto

przepis: „Szlankła ziarne pszen-

niczne, szlankła maku (mo-

że być więcej), 1/2 szklanki

cytryny, kilka łyżek płynnego

miodu pszczołowego. Pszenicę

dokładnie przemywamy, zalewa-

my wrzątkiem i pozostawiamy

tak na noc. Następnego dnia

trzeba ją zagotować, odlać wo-

dę i zalać świeżą. W tej wo-

dzie musi się gotować aż do

zupelnej miękkości (3—4

godz.). Mak myjemy, parzymy,

osacamy i uciieramy w makut-

kę, aż będzie biały jak mleko.

Dodajemy mak do pszenicy

razem z cukrem i miodem. Ze

stareannie uwyty cytryny ście-

ranie pszenicy dodajemy startą

miękką z cytryny, rodzynki,

miękką, orzechy... Można do-

dać słodką śmietankę, ale mo-

ja Mama przygotowywała ku-

tię bez tego dodatku. Także

cukier można zastąpić miodem.

Kutię na kilka godzin stawia-

my w chłodzie, bo podaje się

ja na stół zimną. A w ogóle,

im więcej maku i dodatków,

tylko kutia lepsza.”

Tak się złożyło, że obie Da-

my pochodzą spod Wawelu.

Wyrosły w cieniu dostojnego,

obrótnego legendy „Wier-

zynek”. I w nim nie zaginę-

ły tradycje wigilijnych potraw.

Proponuję coś

o potrawach, menu

na Wigilię i króciutki

przepis

Szelowie kuchni restaura-

cji „Wierzynek” niejednokrot-

nie na łamach „Gazety Kra-

kowskiej” podawali przepisy

potraw wigilijnych, w tym ro-

ku także nie bojąc się konkure-

rencji p. Lucyny Cwierczakie-

wiczowej i Babc Aliny pro-

ponują menu oparte na dostę-

pnym surowcach. Poniżej tech-

nologiczne. Na 5 osób. 1) Barszc

czerny z fasolką. Barszcz

czerny czysty 1 l, fasolka go-

towana „jas” 0,25 kg. Opis tech-

nologiczny: ugotować barszcz

czerny czysty, porcję barszc-

zu podawać z fasolką. 2) Śledź

w oleju, ziemniaki w kuszul-

kach. Śledzie b/g 0,50 kg, ce-

bul 0,30 kg, ocet 0,02 l, olej

0,10 l, ziemniaki 1,50 kg. Opis

technologiczny: Śledzie oczy-

ścić, wyfiletować, cebule obra-

zić, poszatkować, sparzyć we wrza-

tku, odcedzić, skropić octem, o-

studzić. Filety śledziowe uło-

żyć, obłożyć cebulą, zalać ole-

jem. Filety śledzi

Partia musi pobudzać do aktywności oraz wspierać wszystkie ważne inicjatywy, które służą rozwojowi

Skrót referatu Biura Politycznego KC PZPR wygłoszonego przez MARIANA WOŹNIAKA

Dzisiejsze plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego określi zadania partii w realizacji celów społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w 1986 r. Zadania, które przyjmie, realizowane będą w roku X Zjazdu. Będą one jedną z ważnych inspiracji w kampanii zjazdowej. Powinniśmy także dokonać wstępnej oceny wyników planu trzyletniego. Jego założenia stanowiły konkretyzacje programu ekonomicznego partii, przyjętego na IX Zjeździe i rozwiniętego na X i XI Plenum KC.

Efektów jego realizacji są generalnie pomyślne. Większość założonych wskaźników kategorii osiągniętych, a w niektórych podstawowych kategoriach, jak dochód narodowy, wskaźniki te przekroczyły. W wielu dziedzinach odbudowaliśmy, a w innych zbliżaliśmy się do poprzedniego poziomu produkcji. Powoli rosną dochody realne ludności i następuje ogólny wzrost spożycia. Żyje się trudniej, bo doszło na początku lat osiemdziesiątych do spadku płacy realnej, ale nie można również zapominać, że żyje się łatwiej, gdyż pracujemy krócej — w większości bez sobót, że wydłużyły się urlopy wychowawcze, że w wielu zawodach obniżony został wiek emerytalny, że wprowadzonych zostało wiele dodatkowych świadczeń socjalnych. Jeśli więc mówimy, że żyje się trudniej — to pamiętajmy, że także z tego powodu.

Zanotowaliśmy w ostatnich latach dobre wyniki w produkcji rolniczej. Zapoczątkowano wzrostowe trendy w hodowli. Polityka rolna naszej partii, kształtowana wspólnie z ZSL, dowiodła swojej skuteczności. Użytkownik został postępowo przywracany równowadze gospodarczej, w znacznym, choć jeszcze nie satysfakcjonującym stopniu zahamowano tempo inflacji. Zapoczątkowana została poprawa w efektywności gospodarowania, wyrażająca się zwłaszcza wzrostem wydajności pracy i pewnym, chociaż wciąż niezadowalającym zmniejszeniem materiałochłonności produkcji. Funkcjonuje reforma gospodarcza, sukcesywnie doskonalimy jej rozwiązania.

W sumie, w relatywnie krótkim czasie gospodarkę bliżej ruiny, paraliżowaną i rozkładaną przez przeciwnika z wewnątrz i z zewnątrz, podnieśliśmy z upadku, wprowadziliśmy na tor rozwoju. Musimy być jednak świadomi skali trudności i problemów, których rozwiązanie jest jeszcze przed nami.

Chodzi m.in. o pełne przywrócenie gospodarce zdolności rozwojowych, podjęcie wyzwania technologicznego, rozbudowę potencjału eksportowego, o umocnienie równowagi, zwłaszcza rynkowej, a równocześnie poprawę wyżywienia narodu, przyspieszenie rozwiązywania kwestii mieszkaniowej, rozwój infrastruktury socjalnej, ochronę środowiska. Wszystko to musimy realizować w warunkach minimalnego tylko przyrostu paliw, surowców i materiałów oraz niewielkiego wzrostu zatrudnienia, a zarazem w warunkach bardzo szybkiego przyrostu naturalnego. Wzrosła zatem skala wysiłku potrzebnego dla zrealizowania społecznych potrzeb.

Mając do dyspozycji praktycznie ten sam zasób środków, rosnące potrzeby efektywności można tylko poprzez zasadniczą poprawę efektywności. To musi być główną dźwignią rozwoju w przyszłym pięcioletniu. Poprawa efektywności wymaga przesławienia gospodarki na tor intensywnego wzrostu. To nie znaczy, że proste rezerwy zostały już wyczerpane. Tkwią one wciąż w niewykorzystaniu czasu pracy, marnotrawstwie surowców, przestarzałym maszyn, niskiej dyscyplinie i wadliwej organizacji produkcji w wielu przedsiębiorstwach.

W otoczeniu naszego kraju sprawą pierwszoplanową jest obrona pokoju w Europie i w świecie. Raz jeszcze wyrażamy poparcie dla stanowiska zajętego przez sekretarza generalnego KC KPZR Michaila Gorbaczowa w jego rozmowach z prezydentem USA.

Zadajemy sobie sprawę z rzeczywistego charakteru zadań i sił, które wyrażają się w polityce rządu USA i ich niektórych sojuszników. Doświadczaliśmy ich na sobie ze szczególną dotkliwością w postaci restrykcji, które zostały wprowadzone w najtrudniejszy okres naszego kraju. Mimo że przysporzyły nam ogromnych wielomiliardowych strat, restrykcje nie zmusiły nas do działań sprzecznych z interesem i suwerennością kraju.

Cenimy realistyczne stanowisko tych krajów zachodnich, które wkroczyły na drogę normalizacji stosunków z Polską. Tym, którzy nie odstąpili od linii restrykcji powtarzamy, że nie może być normalizacji na gruncie ingerencji w nasze sprawy wewnętrzne.

Szczególnie licząc się podpora naszej gospodarki jest uczestnictwo w RWPG. W najlepszej pamięci zachowujemy pomoc okazaną nam przez Związek Radziecki i inne zaprzyjaźnione kraje w najtrudniejszym momencie. W latach 1983—1985 odbudowaliśmy w RWPG pozycję Polski jako solidnego partnera. Aktywnie uczestniczymy w realizacji przedsięwzięć wynikających z ubiegłorocznego narady gospodarczej krajów RWPG na najwyższym szczeblu.

Wraz z pozostałymi krajami członkowskimi podpisaliśmy kompleksowy program postępu naukowo-technicznego do roku 2000. W jego realizacji upatrujemy wielką szansę szerszego włączenia się w nurt rewolucji naukowo-technicznej i przyspieszenia modernizacji potencjału wytwórczego. Zintensyfikowanie współpracy z krajami socjalistycznymi jest najlepszą odpowiedzią na zachodnią politykę izolowania Polski.

Pilnie obserwujemy, jak kwestię przyspieszenia rozwoju społeczno-gospodarczego, właśnie na drodze postępu technicznego i wyzwalania możliwości tkwiących w człowieku, rozwiązują inne kraje socjalistyczne. Z ogromną uwagą śledzimy przygotowania do XXVII Zjazdu KPZR oraz zjazdów

innych bratnich partii, czerpiąc z nich wiele cennych doświadczeń i wniosków.

Od dłuższego czasu prowadzone są prace nad Narodowym Planem Społeczno-Gospodarczym na lata 1986—1990. Należy w nich maksymalnie wykorzystać dorobek wielkiej partyjnej i społecznej dyskusji jaka zostanie przeprowadzona w ramach kampanii przedzjazdowej.

W szczególności dotyczy to następujących problemów: jak pogodzić konieczny wzrost inwestycji z poprawą warunków życia ludności? Jak skutecznie zwalczać inflację? Jak przyspieszyć restrukturyzację gospodarki? Istnieje także niepewność, co do niektórych uwarunkowań, zwłaszcza zewnętrznych. Trudno też dziś jednoznacznie przesądzić, na jaki wysiłek zobędziemy się w realizacji zadań efektywnościowych. Biorąc pod uwagę wszystkie te okoliczności, uważamy za celowe by Sejm uchwalił plan pięcioletni po X Zjeździe z wykorzystaniem planu przedzjazdowej dyskusji.

Rozstrzygające znaczenie mieć będzie w roku przyszłym postęp w zaopatrzeniu surowcowo-materiałowym, niska jest sprawność procesów inwestycyjnych, utrzymuje się presja inflacyjna, zbyt wolno rośnie eksport do krajów kapitalistycznych. Konieczność obsługi zadłużenia ogranicza możliwości importowe.

Realia gospodarcze są złożone. Występują wciąż duże napięcia w zaopatrzeniu surowcowo-materiałowym, niska jest sprawność procesów inwestycyjnych, utrzymuje się presja inflacyjna, zbyt wolno rośnie eksport do krajów kapitalistycznych. Konieczność obsługi zadłużenia ogranicza możliwości importowe.

Obecne trudności są związane, jakże niesłusznie, tylko z bieżącą działalnością ekonomiczną. Zacierają się zwłaszcza w społecznej pamięci skutki celowej dewastacji naszej gospodarki w latach 1980—1981. Odrabiamy przecież 24-procentowy spadek dochodu narodowego wytworzonego, z którego to spadku 2/3 przypada na okres od II półrocza 1980 r. do końca 1981 r.

Niepelną jest też świadomość skutków znacznych strat z ostatniej zimy, zwłaszcza w zaopatrzeniu materiałowym i eksporcie, odczuwalnych i obecnie oraz rzucających ujemnie na rok przyszły. Ciągłe w wielu przedsiębiorstwach i środowiskach poszukiwanie się możliwości poprawy warunków życia, głównie przez inny podział dochodu narodowego, a nie przez jego powiększenie. A wreszcie utrzymuje się wciąż wiele słabości subiektywnych, jak choćby niska dyscyplina.

Plan 1986 r. musi być dobrze znany wszystkim środowiskom, by lepiej rozumiały skalę problemów. To ważny odłamek pracy organizacji partyjnych. W koncepcjach rozwojowych poszukujemy podstaw do optymizmu. Optymizm ten będzie jednak uzasadniony tylko wtedy, gdy będzie wyrastał z rzetelnej oceny naszych możliwości wytwórczych i szans ich wykorzystania.

Coraz powszechniejsza jest świadomość ograniczonych możliwości surowcowo-materiałowych. Jednakże dla przewyższenia tej bariery wciąż robi się mniej, niż tego wymaga sytuacja. Wymogi sytuacji są jednoznaczne: 2/3 wzrostu produkcji w przyszłym pięcioletniu osiągnąć trzeba będzie na drodze oszczędniejszego wykorzystania energii, surowców i materiałów.

Przyjęta przez Biuro Polityczne KC uchwała w sprawie nasilenia działań na rzecz oszczędnego gospodarowania i walki z marnotrawstwem formułuje konkretne zadania. Instancje i organizacje partyjne, wszyscy członkowie partii muszą włączyć się aktywnie w realizację postanowień tej uchwały. Jest to obowiązek partii — wykonywany w interesie ludzi pracy. Każda organizacja partyjna winna mieć w 1986 roku sprawdzalny dorobek w tej dziedzinie. Niech również będzie miarą partyjności i właściwego zrozumienia interesu kraju przez każdego członka partii.

Biuro Polityczne będzie systematycznie kontrolować, jak przebiega realizacja tej uchwały w ogniwach partii, organach administracji i jednostkach gospodarczych.

W wielu zakładach niezadowolająco przedstawia się wykorzystanie parku maszynowego. W istocie podwyższa to koszty produkcji, a więc nasila presję inflacyjną. Oczekujemy w 1986 r. aktywniejszego działania organizacji partyjnych w racjonalizacji zatrudnienia. Epoka obfitości zasobów pracy bezpowrotnie minęła. W wielu przedsiębiorstwach, gdzie mówi się o zatrudnieniowej barierze wzrostu produkcji, utrzymuje się wysoka fluktuacja, a liczba faktycznie przepracowanych w tygodniu godzin nie przekracza 30, pogarsza się też struktura zatrudnienia. Według badań, przy ogólnym spadku liczby robotników, nie tylko rośnie udział — ale i bezwzględna liczba pracowników zatrudnionych w administracji. W skali całej gospodarki uspołecznionej udział zatrudnionych na stanowiskach nierobotniczych przekroczył w I półroczu bieżącego roku 35 proc. i był wyższy niż przed rokiem.

Nabytą opanałą przebiega proces usprawniania organizacji pracy między innymi z wykorzystaniem metody atestacji stanowisk roboczych. Jej upowszechnienie jest jednym z ważniejszych zadań na rok przyszły.

W 1986 r. racjonalizacja zatrudnienia wymuszać będą ostrzejsze reguły gry ekonomicznej. Szerzej trzeba sięgać po takie możliwości, jak brygadowe formy organizacji pracy, zakładowe zespoły gospodarcze, a także aktywizacja produkcyjna emerytów, inwalidów III grupy oraz kobiet na urlopiach wychowawczych.

Krytycznie należy ocenić efekty działań na rzecz powia-

żania wzrostu wynagrodzeń ze wzrostem wydajności pracy. Potrzeba uzdrowienia systemu płac jest silnie odczuwana w społeczeństwie. Jeśli to więc jest klucz do poprawy poziomu pracy, to znajduje się on w przedsiębiorstwach: w rękach kierownictwa, załóg i ich organów samorządowych.

Rok 1986 musi być ważnym etapem przyspieszenia rozwoju techniki i wykorzystania jej efektów w produkcji. W ostatnim czasie stworzone zostały po temu dogodne warunki systemowo-organizacyjne. Jak dotąd proces ten przebiegał w sposób zróżnicowany i nie w pełni zadowalający. Na zakładowych kontaktach funduszu postępu technicznego i ekonomicznego zgromadzone poważne środki, które wykorzystane są w małym stopniu.

Organizacje partyjne zarówno te, które działają w sferze produkcji jak i w sferze naukowo-technicznej powinny inspirować pełne wykorzystanie rozwiązań systemowych. Dążyć do zacieśnienia wzajemnych związków, podejmowania wspólnych przedsięwzięć i form integracji organizacyjnej, jak na przykład centra naukowo-produkcyjne, spółki, instytuty uczelniano-przemysłowe. Pożądane jest tworzenie małych przedsiębiorstw innowacyjnych, działających na styku przemysł — nauka i zaplecze badawczo-rozwojowe. Nie dość konsekwentnie realizowane są ustalenia uchwały XVIII Plenum w sprawie poprawy jakości. Nadal przewlekły jest tryb patentowania wynalazków. Oznacza to, że w wielu dziedzinach praktyka odbiega od tworzonych możliwości ekonomicznych, systemowych i organizacyjnych. W tych sprawach potrzebne jest szczególne wzmocnienie partyjnej aktywności. Sekretariat KC powołał w tym roku Radę ds. Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń. Wiążemy z jej działalnością duże nadzieje na ożywienie inspiracyjno-kontrolnej roli partii w obszarze nauki i techniki.

Wzrost eksportu, a w konsekwencji zwiększenie możliwości zasilania gospodarki w importowane towary, to zadanie, któremu nadadź trzeba bezwzględny priorytet. Dla proeksportowej strategii nie ma alternatywy. Dlatego też niezbędne jest wszechstronne oddziaływanie na wzrost eksportu zarówno przez bezpośrednie decyzje planistyczne, jak i pośrednio przez kształtowanie silnych motywacji ekonomiczno-finansowych dla przedsiębiorstw eksportujących. Rozwój eksportu to także długofalowa, jedyna droga rozwiązywania naszych problemów zadłużeniowych.

Nadzieje związane z reformą gospodarczą często były przeceniane. Istotą reformy jest tworzenie warunków i motywacji efektywniejszej pracy. Jeśli się źle pracuje, jeśli nie ma możliwości wysiłku — to reforma nie przyniesie efektów. Natomiast, jeśli jest rzetelna praca, to reforma pozwala nie gubić jej efektów. Nader rzadko patrzy się na reformę jako na trudny, długotrwały proces społeczno-gospodarczy. Zgodnie z uchwałą XVIII Plenum KC, w br. poddano kompleksowej ocenie trzyletnie doświadczenia reformy. Wnioski Krajowej Rady Partyjno-Gospodarczej w Poznaniu otwierają etap reformy nakierowany w głównej mierze na intensyfikację rozwoju gospodarczego.

Zaostrezone zasady funkcjonowania przedsiębiorstw mogą spotkać się z krytycznym odbiorem w niektórych przedsiębiorstwach. Reprezentując przymus ekonomiczny, odzwierciedlają one jednak najgłębszy sens reformy, służą interesowi ogólnospołecznemu, a więc także interesowi załóg przedsiębiorstw. Jest obowiązkiem organizacji partyjnych, by eksploatować te intencje i ten cel modyfikacji, by przenosić zarazem uwagę przedsiębiorstw z przetargów o ulgi i zewnętrzne ułatwienia na wewnętrzne czynniki i rezerwy rozwoju.

W błędzie są ci, którzy oczekują, że mechanizmy wyreca ludzi. Żaden mechanizm ekonomiczny nie będzie w pełni odporny na niewłaściwe postawy menedżerów, na niechęć do korzystania z niego, bądź używanie go niezgodnie ze społecznym przeznaczeniem.

Dla całokształtu realizowanej polityki kadrowej podstawowe znaczenie ma uchwała XIII Plenum KC. Cały wysiłek powinien być kierowany na stworzenie niezbędnych warunków systemowych, organizacyjnych i prawnych — dla jej wdrażania w przedsiębiorstwach. Dwuletnie doświadczenia wskazują, że powodzenie w realizacji polityki kadrowej mogą zapewnić rozwiązania systemowe rozumiane nie tylko jako wypracowanie określonych mechanizmów i ich modyfikowanie prawne, ale jako zbiór zasad, norm i ram organizacyjnych, które zapewnią pełny udział wszystkich, którzy uczestniczą w podejmowaniu decyzji kadrowych.

Znacznie więcej uwagi niż dotychczas trzeba będzie skierować w 1986 r. na to, co można nazwać społecznym zachowaniem ludzi w procesie tworzenia dochodu narodowego. Partia musi być organizatorem zakładowego współdziałania wszystkich sił postępu: kierownictwa gospodarczych, samorządów i związków, działaczy NOT, PTE i TNOiK, organizacji młodzieżowych. Przedmiotem współdziałania powinno być rozwiązywanie spraw socjalnych załóg, poprawa jej warunków materialnych. Najważniejszą drogą realizacji tych zamierzeń jest wzrost produkcji w przedsiębiorstwie i poprawa jej efektywności. Dlatego ta sfera, sfera tworzenia — musi mieć pierwszorzędne znaczenie w zakładowym współdziałaniu.

Wiele zależy od aktywności organizacji związkowych i samorządu załogi oraz ich współdziałania z administracją. Związki zawodowe zrzeszają ok. 6 mln członków. Okrepiły organizację zakładową i branżową. Można oczekiwać, że posiadana przez związki zawodowe znajomość potrzeb społecznych oraz realiów gospodarczych pobudzi ich praktyczne działanie w sferze wytwórczej, w tworzeniu dochodu narodowego. To przecież na tym froncie rozstrzygane będą warunki poprawy życia ludzi pracy i całego społeczeństwa.

Umocniły pozycję współgospodarza zakładu organy samorządu załogi. Obecnie uwaga samorządów powinna się koncentrować na wprowadzaniu i przestrzeganiu ekonomicznego przymusu efektywności. Oddziaływanie na rzecz wykorzystania wewnętrznych czynników i rezerw rozwoju wyraża najgłębszy sens roli samorządów jako gospodarza zakładu.

W swej pracy politycznej organizacje partyjne powinny kierować się szerokim widzeniem funkcji socjalistycznego przedsiębiorstwa. Uczestniczenie organizacji partyjnych w określaniu perspektyw rozwojowych przedsiębiorstwa w budowie ambitywnych jego planów, mobilizowaniu załogi do ich realizacji — to pierwsze partyjne zadanie. O stopniu samorealizacji pracowników decydują takie elementy, jak poczucie dobrze spełnionego obowiązku, mistrzostwo w zawodzie, ocena ze strony przełożonych i awanse, poziom zarobków, prestiż pracownika w zakładowym kolektywie. Stąd staje się koniecznością, by organizacje partyjne tym sprawom poświęcały znaczną uwagę. Przedsiębiorstwo to również ważna płaszczyzna kształtowania się socjalistycznych stosunków międzyludzkich. W rozwijaniu tych stosunków organizacje partyjne powinny dbać zarówno o przestrzeganie zasad sprawiedliwości społecznej, jak i oddziaływanie wychowawcze.

Wśród społecznych celów CPR na 1986 rok, na pierwsze miejsce wysuwa się dalsza poprawa sytuacji rynkowej oraz postęp w gospodarce mieszkaniowej. Zakłada się pełne zaspokojenie potrzeb ludności w podstawowe artykuły żywnościowe, środki czystości i higieny, odzież i obuwie oraz niezbędne w gospodarstwach domowych artykuły wyposażenia mieszkań. Istnieją możliwości złagodzenia niedoborów i napięć w ważnych społecznie grupach towarowych, jak artykuły szkolne, materiały dla budownictwa indywidualnego. Nastąpi dalsza poprawa zaopatrzenia ludności w sprzęt zmechanizowany gospodarstwa domowego. Poprawie zaopatrzenia rynku służyć powinna drobna wytwórczość. Będzie my sprzącać tym formom działalności rzemiosła i innych rodzajów sektora nieuspołecznionego, które w sposób elastyczny uzupełnią będą zaopatrzenie rynku i rozwijać usługi.

Równocześnie, zgodnie ze stanowiskiem XVIII Plenum KC, finalizowane są konkretne prace zmierzające do bardziej konsekwentnego eliminowania z działalności tego sektora zjawisk niekorzystnych, sprzecznych z interesem gospodarki i społeczeństwa, budzące sprzeciw społeczny i szkodzące opinii rzemiosła i prywatnego handlu.

Ustalenia CPR stwarzają możliwość wzrostu rozmiarów budownictwa mieszkaniowego, będzie to jednak w znacznym stopniu uzależnione od racjonalizacji kosztów i poprawy pracy przedsiębiorstw budowlanych. Zakłady pracy mogą i powinny udzielić większej pomocy dla pracowników podejmujących budownictwo indywidualne. Niezbędne są działania mające na celu lepsze wykorzystanie powierzchni w zasobach istniejących.

Trzy cechy przyszłorocznego planu wymagają bardzo wyraźnego zaakcentowania.

Po pierwsze: plan jednoznacznie uzależnia 2,5 proc. wzrost dochodu narodowego oraz realizację celów społecznych od postępu w efektywności; w szczególności od zmniejszenia energochłonności o 3 proc., materiałochłonności o 1,8 proc. oraz wzrostu wydajności pracy o 3 proc. Uchwała Rady Ministrów określa to jako warunek realizacji wszelkich celów planu.

Po drugie: uchwała Rady Ministrów o Centralnym Planie Rocznym stawia zadanie zapewnienia zgodności działania przedsiębiorstw z celami planu centralnego i precyzuje, że spełnienie tego zadania wymaga:

- przestrzegania zasady dyscypliny ekonomicznej, a przede wszystkim zasady samofinansowania;
- utrzymania przez przedsiębiorstwa właściwych relacji między wzrostem wynagrodzeń a wzrostem produkcji;
- powstrzymywania się od społecznie szkodliwych praktyk powiększania dochodów przedsiębiorstwa kosztem innych podmiotów gospodarczych.

Po trzecie: plan zobowiązuje organy założycielskie do oceny zamierzeń przedsiębiorstw na rok 1986 właśnie pod kątem efektywności ich pracy. Formułuje również, kategorycznie niż kiedykolwiek, zobowiązanie do oddziaływania na przedsiębiorstwa w kierunku przeciwdziałania niepożądanym zjawiskom ekstensywnym oraz odchyleniom od celów ogólnospołecznych.

Powyższe ustalenia oparte są w pełni na zasadach reformy gospodarczej. Po to, by móc wypełnić swą kierowniczą i przewodnią rolę, partia nie może godzić się z niskim poziomem organizacji produkcji; słabą dyscypliną, niską wydajnością, partactwem, złą jakością wyrobów, niewykonywaniem zadań oszczędnościowych, lekceważeniem związków między wynagrodzeniami a produkcją i wydajnością. Partia musi pobudzać do aktywności oraz wspierać wszystkie ważne inicjatywy, które służą rozwojowi. Musi też pogłębiać rozumienie w społeczeństwie praw ekonomicznych, które kierują rozwojem. Zapewnić przełożenie między mechanizmami i modelami ekonomicznymi a żywym społeczeństwem. Na tym gruncie utrwała się wiarygodność partii jako przewodniej siły w społeczeństwie. Na tym gruncie realizować musimy zasadę — o której mówił na XXII Plenum KC towarzyszy Wojciech Jaruzelski, że musimy najpierw więcej, oszczędniej i lepiej wytwarzać — by potem móc dzielić.

Zadania rozwoju gospodarczego musimy realizować z całą konsekwencją

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Z kolei I sekretarz KC PZPR stwierdził, że na obecnym posiedzeniu dokonana zostanie również ocena realizacji uchwały XVI Plenum Komitetu Centralnego. Również i w tym przypadku przekazany został obszerny materiał: „zestawienie informacji wydzielonych KC i komitetów wojewódzkich o stanie wykonania zadań XVI Plenum KC PZPR”. Sprawy, które są przedmio-

tem XXIII Plenum — stwierdził I sekretarz KC — były omawiane i dyskutowane na spotkaniach informacyjno-konsultacyjnych członków centralnych władz partyjnych. Przedmiotem szerokiej konsultacji społecznych były również warianty Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1986—90 oraz założenia Centralnego Planu Roczno-gospodarczego na 1986 r. Ocenie dotychczasowej realizacji tego-rocznych zadań oraz kierunków pracy partyjnej w gospo-

darce była poświęcona narada sekretarzy ekonomicznych komitetów wojewódzkich w Poznaniu w dniach 29—30 listopada br. Dysponujemy zatem — oświadczył na zakończenie Wojciech Jaruzelski — bogatym materiałem do dyskusji i niezbędnych decyzji.

Następnie Komitet Centralny przyjął porządek obrad i powołał Komisję Uchwał i Wniosków XXIII Plenum KC PZPR.

Zgodnie z porządkiem obrad, referat Biura Politycz-

nego KC PZPR na temat zadań partii w realizacji celów społeczno-gospodarczego rozwoju kraju wygłosił członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Marian Woźniak. (Skrót referatu zamieszczamy powyżej.)

Informację Rady Ministrów w sprawach planu 1986 r. przedstawił wicepremier, przewodniczący Komisji Planowania — Manfred Gorywoda. (Tezy informacji zamieszczamy obok.)

Tezy wystąpienia Zofii Grzyb

Tezy wystąpienia Zofii Grzyb

Tezy wystąpienia Zofii Grzyb

Tezy wystąpienia Zofii Grzyb

Tezy wystąpienia Zofii Grzyb

Tezy wystąpienia Zofii Grzyb

Tezy wystąpienia Zofii Grzyb

Tezy wystąpienia Manfreda Gorywody

Porównując zamierzenia planu trzyletniego z osiągniętymi wynikami widać wyraźnie, że większość podstawowych zadań w dziedzinie produkcji materialnej mimo tegorocznych trudności, zostanie wykonana, a niektóre nawet z nadwyżką. Dotyczy to m. in. dochodu narodowego, produkcji przemysłowej, rolniczej i budowlanej. Umożliwiło to odczuwalne podniesienie poziomu spożycia.

W niektórych dziedzinach uzyskany postęp jest niedostateczny. Dotyczy to przede wszystkim tempa przywracania równowagi ekonomicznej, zwłaszcza w sferze pieniężno-rynkowej i inwestycyjnej. Nie udało się uzyskać zamierzonej skali wzrostu eksportu do krajów kapitalistycznych, co ogranicza możliwość zaspokojenia popytu na import i przywracania równowagi zewnętrznej.

W przyszłym roku ograniczone będą możliwości zwiększenia ilościowych czynników produkcji — zatrudnienia, podaży surowców i energii. Odczuwamy skutki starzenia się majątku wytwórczego. Możliwości gospodarki zmniejszać będzie konieczność dalszej poprawy salda wymiany towarowej z zagranicą. Wykonanie przyszłorocznego planu jest wyjątkowo mocno

uzależnione od realizacji zadań efektywnościowych.

Zwiększony udział funduszu akumulacji w dochodzie narodowym umożliwi wzrost nakładów inwestycyjnych, co wpłynie na zahamowanie procesu dekapitalizacji. Zakłada się zwiększenie konsumpcji indywidualnej o 2,5 proc.

Realizacja zadań nakreślonych na 1986 r. sprzyjać powinna wprowadzaniu modyfikacji niektórych rozwiązań systemu ekonomiczno-finansowego. Dotyczy one w szczególności powiązania wzrostu płacy ze wzrostem wydajności pracy, rozwoju eksportu i poprawy jakości produkcji.

Wyjątkowo trudnym zadaniem w planie na 1986 r. jest kształtowanie sytuacji pieniężno-rynkowej, a więc wypracowanie i innych dochodów ludności, podaży towarów i usług oraz cen detalicznych. W zasadniczy sposób ogranicza się zakres indywidualnych, podmiotowych preferencji i ulg.

Rozpoczęty zostanie proces waloryzacji emerytur i rent pracowniczych, powinna też nastąpić podwyżka i waloryzacja emerytur i rent rolników indywidualnych.

Nie udało się uniknąć ludzi w podaży towarów co wyraża się sumą ok. 100 ml. zł.

Zastosowane zostaną bardziej zróżnicowane instru-

menty w celu ograniczenia wzrostu cen i osiągnięcia racjonalniejszej ich struktury. Zmiany cen dokonywane będą w myśl uzgodnień poczynionych z OPZZ; przewidują one zaniechanie skokowych podwyżek oraz dodatkowe konsumpcje w przypadkach podwyżek, które mogłyby spowodować przekroczenie planowanych wskaźników kosztów utrzymania.

Główne zadania planu inwestycyjnego na 1986 r. koncentrują się na zapewnieniu sprawnego i terminowego kołowania inwestycji kontynuowanych, zwiększeniu udziału inwestycji modernizacyjnych, przeciwdziałaniu dekapitalizacji majątku trwałego i sprzyjających oszczędniejszemu gospodarowaniu.

W 1986 r. planuje się dalsze, poważne zwiększenie nakładów na naukę i postęp techniczny. Wprowadza się wiele nowych rozwiązań organizacyjnych i nowe zasady finansowania badań i wdrożeń.

Skuteczność wszelkich rozwiązań zależy zarówno od ich konstrukcji, jak i od przedsiębiorczości kadry kierowniczej, samorządów i załóg, od gotowości i umiejętności wykorzystania posiadanej samodzielności dla rozwiązywania istniejących problemów podejmowania nowatorskich przedsięwzięć.

Konieczne jest traktowanie rozwoju szeregu partyjnych w środowiskach robotniczych jako jednego z podstawowych kierunków działalności.

Trzeba zwiększać skuteczność politycznej działalności robotników, ich wpływ na funkcjonowanie komitetów i organizacji partyjnych, skierować robotniczy krytycyzm

na eliminowanie negatywnych zjawisk.

W walce ze zjawiskami patologii sama Inspekcja Robotniczo-Chłopska, choć bardzo aktywna, niewiele może uczynić. Jest to zadanie dla wszystkich uczciwych ludzi.

Reaktywowanie rady społecznej szkół wyższych, powoływane przez wojewódzkie rady narodowe, będą instrumentem kontrolnym efektywności pracy uczelni.

Trudności w podnoszeniu etyki i efektywności pracy



Nr 141

Wigilijne wróżby

Przed 150 laty Marie Tussaud założyła w Londynie słynny gabinet figur woskowych, w którym uwieczniano światowej sławy polityków, aktorów, pisarzy i innych wielkich ludzi. Obecnie w gabinecie powstaje rocznie 10 figur. Zazwyczaj niezwykle traskliwie wykonuje się tylko twarz i dłonie, resztę przykrywa bowiem odzież. W wyjątkowych przypadkach należy zadbać o całą figurę, jeśli jest ona wykonywana, jak np. Mata Hari, legendarna kobieta-zbieg z czasów I wojny światowej, która pokazana jest w pozie tancerki w zuwiewnej sukni z musliu. Jej wykonanie zajęło aż 5 miesięcy. Postać z wosku rzeźbi się w warsztacie przymuszanym, tamże dokonuje się kosmetyki, makijażu a przede wszystkim obdarza figurę fryzurami. Naturalne włosy ludzkie wtykane są w „skórę” głowy woskowej pojedynczo! — co trwa w zależności od bujności fryzury nawet i miesiąc. Podobno tylko Telly Savalas, słynny Kojak, zajęł znacznie mniej czasu. Przy wyborze kandydatów do uwiecznienia w wosku bierze się pod uwagę fakt, jak długo te postacie będą popularne. Ponieważ koszt sporządzenia figur woskowych jest bardzo duży, ich wykonanie staje się opłacalne, gdy mogą być wystawiane minimum 3-5 lat i cały ten czas są chętnie oglądane. W najbliższym czasie mają być wykonane woskowe kopie aktorki Joan Collins ze słynnego amerykańskiego serialu telewizyjnego „Denver Clan” oraz Michała Gorbaczowa. Zaczynają wybrani modele wyrażają gotowość i zapal do pozowania i współpracy z rzeźbiarzami, jakby wierzyli, iż tylko wówczas ich woskowa kopia będzie udana. A współpraca taka wcale nie jest łatwa. Podczas godzinnej sesji rzeźbiarz wykonuje około 25 fotografii oryginału, mierzy wysokość czoła, odległość między oczami, długość i szerokość twarzy i nosa. Potem ustala odień kolorystyczny cery, oczu i włosów. Wiele modeli przeszedł nawet własną odzież dla ubrania swojej kopii. Margaret Thatcher dostarcza swe sukienki za każdym razem, gdy wykonywana jest jej nowa kopia.

Wprawdzie godzina dokładnych studiów anatomicznych jest wyczerpująca dla obu stron, ale

przed 200 laty było jeszcze gorzej. Wówczas to dr Philippe Curtius, przyjaciel pani Tussaud, w celu uzyskania odlewu pokrywał twarz modela specjalnym kłaśtrem z gliny. Aby umożliwić delikatniejszemu oddychaniu, wkładał mu w dziurki nosa rurki z piór psich. Madame Tussaud natomiast polegała wyłącznie na swej fenomenalnej pamięci wzrokowej i tylko w wyjątkowych przypadkach pomagała sobie szkiełkami.

Pani Tussaud urodziła się 1 grudnia 1761 w Strassburgu jako Maria Groscholtz, ale od dzieciństwa mieszkała w Bernie w rodzinie Curtiusów. Towarzyszyła dr. Curtiusowi, gdy porzucił swój za-

Gabinet madame Tussaud

wód lekarza, poświęcając się modelowaniu w wosku i przenosił do Paryża, by być bliżej Wersalu. Philippe Curtius szybko spoznał talent Marii i wprowadził ją w tajniki swego rzemiosła. Efekty jej pracy tak zachwyciły siostrę Ludwika XVI, iż w roku 1780 zaprosił ją na dwór w charakterze nauczycielki sztuki. W roku 1793 nowy rząd zlecił Marii wykonanie masek pośmiertnych Marii-Antoniny i jej bliskich.

Kiedy w roku 1794 zmarł Curtius, pozostawił Marii w Paryżu trzy domy i swój gabinet figur woskowych. Wkrótce po tym 33-letnia Maria poślubiła młodszego od siebie o 8 lat inż. Francoisa Tussaud. Ponieważ zainteresowanie Francuzów figurami woskowymi było mierne i stale maleło, nadto małżeństwo okazało się niemiłe, pani Tussaud wraz z 4-letnim synem i zbiorem figur woskowych postanowiła opuścić Paryż i udać się na wędrowną po Anglii i Szkocji, gdzie zamierzała pokazywać swe zbiory na jarmarkach i w ten sposób zarabiał na życie. Po 33 latach dość młoda tułaczka, osiadła w domu przy londyńskiej Baker

Street. Mimo iż była małatką, delikatną kobietą, która wiele przeszła w życiu, do końca z pasją zawiadywała swym małym muzeum, a nawet sama siedziała w kasie, sprzedając bilety wstępu. Zmarła w kwietniu 1850 roku, licząc prawie 90 lat. Jej gabinet został zakupiony w 1977 roku przez towarzystwo Pearson Gruppe. W kilku miastach europejskich otwarto filie tego woskowego muzeum. W warsztatach przymuszanym jak niegdyś powstają nowe głowy i figury. Nadal też większość z nich magazynowana jest w hrabstwie Somerset. Pod każdą z 2000 głów umieszczona jest karteczka-wizytówka, gdyż jak się okazuje, sława szybko mija i po latach trudno byłoby niektórych osobników zidentyfikować. Przypadek zadbał o zabawne nieraz zestawu towarzyskie na półkach: Mao Tse Tung jest sąsiadem Björna Borga, Ludwik Erhard spoczywa obok J. M. Barry, Sophia Loren obok Indiry Gandhi, Jacqueline Kennedy, jak przystało, opiera się delikatnie o policzek Onassisa.

Przez sale wystawowe codziennie, zanim zostaną udostępnione publiczności, przechodzi sztab sprzątających, którzy dokładnie, aczkolwiek delikatnie, odkurzają każdy eksponat. Sprawdza się także, czy któraś z figur nie została uszkodzona. Oto Jomo Kenyatta utracił palec wskazujący lewej ręki, Helmut Kohl swą charakterystyczną aktówkę, jakiś dowiecnił wetknął w kieszeń Chaplinowi nadgryzioną kanapkę z serem.

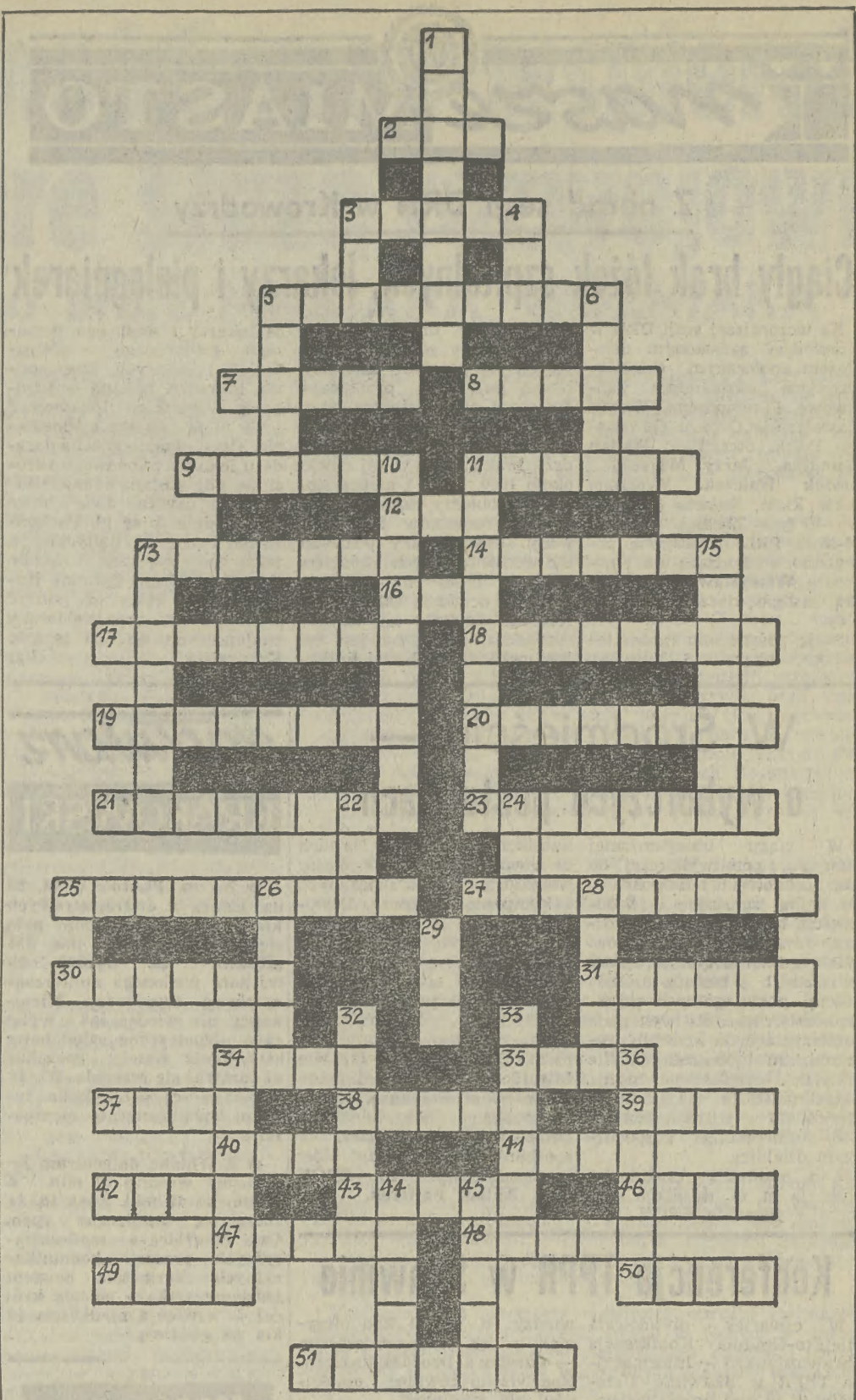
To dziwne, że do tej pory nie stwierdzono poważnych uszkodzeń eksponatów, bo przecież woskowych figur, poza kopiami angielskiej rodziny królewskiej, wolno dotykać. Być może istnieje coś w rodzaju bariery psychologicznej, figurę są bowiem jak żywa. A tylko dwie są strzeżone w kulodopornych gablotach. Jedną z nich to filozof Voltaire wykonany w 1778 przez samą Marię Tussaud. Druga figura stoi przy wejściu do tego gabinetu osobliwości, nie ma wizytówki, przedstawia męża-czynu, który ubrany jest w brązowy uniform, uczesany jest na prawy przedziałek i nosi mały wąż...

* * * * *

Ku uwadze, ku zabawie, Miłym Czytelnikom Moim, przekazuję „mażeńskie przykazania” sprzed 78 lat. Czas się zmienił, warunki również, ale niektóre z tych rad nie straciły aktualności.

1. Nie bądź nigdy powodem sprzeczki z mężem, a gdy nie możesz jej uniknąć, przetrwaj ją odważnie. Zwykle w pierwszym sprzeczce podnieśli Cię na przyszłość w opinii męża.
2. Nie zapominać, że poślubiłaś człowieka, nie bóstwo. Niech Cię przebiega niezdolność jego słabości.
3. Nie bądź zbyt wielką pieniędzą z Twojego męża. Raczej staraj się oszczędzać z pensji, którą on Ci wyznacza.
4. Jeżeli stwierdziłaś, że Twój mąż brak serca, pamiętaj jeszcze, że ma on żołądek. Apelując do jego żołądka, możesz w końcu wzruszyć jego serce.
5. Czasem tylko, ale nie za często, zostaw mu ostatnie słowo. To mu pochrębi, a Tobie nie zaszkodzi.
6. Powinnaś czytać gazety w całości, a nie tylko historię skandalików i kronikę wypadków. Twój mąż będzie przyjemnie zdziwiony, że może rozmawiać z Tobą o kwestiach ogólnych.
7. Nie bądź gwałtowną i ostrą, nawet w sprzeczce z mężem. Pomnij zawsze, że był czas w Twoim życiu, kiedy uważałaś go nieledwie za półboga.
8. Powinnaś od czasu do czasu przyznać Twemu mężowi, iż wie on nieco więcej od Ciebie, ostatecznie bowiem nie możesz być nieomylna.
9. Jeżeli Twój mąż jest dzielnym człowiekiem, bądź mu przykładem — jeżeli nim nie jest, powinnaś być mu także doradcą.
10. Powinnaś szanować krewnych Twojego męża, szczególnie jego matkę. Pamiętaj, że ona kochała go wiele dawniej niż Ty.

(LE)



KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA

KRZYŻÓWKA NR 47

Poziomo: 2. związany z hojnością, 3. władność z króla, 5. Adam dla każdego, 7. o dziele uroczystego orszaku senatu uniwersyteckiego, 9. źle, gdy się przebiega, 11. marzec rad jak bierze, 12. rzeka Sokołowa, 13. trzeszczę w dachu, 14. miejsce skrzyż, 16. wielki ptak strusiowaty, 17. walec na głowie, 18. wysokie stolki dla krewnych, 19. nosisz w sobie, nie do mycia, 20. pan Andrzej w nowej skórze, 21. moda wróciła go do łaski pań, 23. hulał z ulicy, 25. artysta koloru, 27. patriarcha, który żył pono 969 lat (przysłowiowy długowieczny), 30. z barana na półmisku, 31. Kraków Stasia i Nel, 34. w ręce rządzącego, 35. kamień w czajniku, 37. Białe Londonek, 38. wszystko się wali, 39. Oj Halino, oj dziewczyno..., 40. ciężar z serca, 41. duma pawia, 42. wspomniany przy zimnych kaloryferach, 43. był poddany sunita, 46. but już tylko na śmietnik (potocznie), 47. tortura uszu, 48. na dzikiego mustanga, 49. nie dla Kasandry, 50. w kółko jedno i to samo, 51. niewielnik nie dostaje.

Pionowo: 1. w świątecznych obyczajach, 2. w oko, 4. dawniej — narty (z cudzoziemską), 5. czule we dwoje, 6. płyn, nie każdy do picia, 10. przeciwnik, 11. książka, z początków rozwoju sztuki drukarskiej, 13. źródła, czysta woda, 15. hist. kraina między Wogezami a Renem, 22. bóg ciemności, przeciwnik Ozyrysa i Horusa, walczą z nim o panowanie nad Egiptem, 24. osoba kłasiwa w języku, 26. nie było

łaba z żaglem, 28. dź się mówi: abażur, 29. ta jedna w roku z gwiazdką, 32. spia błędna na końcu książki, 33. druh i podkomendny Kmicia, 34. niesprawdzone wiadomości, 36. A. Wajda zajął się jego sprawą, 44. fragment dzieła, 45. ci na świączniku.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 28 XII 1985 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 47”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 45

Poziomo: 7. wyjawienie, 8. strzała, 9. pagórek, 11. ręce, 13. arkusz, 15. nowina, 17. Parnas, 19. południowiec, 22. zwłoka, 25. nioska, 27. znajda, 28. dryl, 29. ciupaga, 30. trzepak, 31. magistra.

Pionowo: 1. kontakty, 2. rymarz, 3. malarza, 4. tempera, 5. biegun, 6. kulebiak, 10. darowizna, 12. darowizna, 14. schówek, 16. Oniegin, 17. plusz, 18. sówka, 20. prowiant, 21. kajdanki, 23. wydanie, 24. kultura, 26. aparat, 27. zazuła.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 45, z 1985-12-07, 08 książki otrzymują: I. Bielski, J. Tiahnybok, J. Muzyk, B. Kamińska, K. Górecka — Kraków, E. Gąsior — Tarnów, P. Łanocha — Łapczyca, T. Mallnowska — Ruda Śląska, M. Stanek — Nowy Sącz, W. Ratulowski — Czarny Dunajec.

Platyna... cenniejsza niż złoto

Chyba żaden metal szlachetny nie był tak długo nie doceniany jak platyna. Kiedy Hiszpanie w XVI wieku plądrowali Meksyk nazywali ją wielką grudką metalu, który brali za srebro, „platina”, mala biała srebra. Uważali ją za metal bez wartości, chcieli pozyskiwali złoto. Jeszcze w XVIII wieku francuscy królowie byli przekonani, iż oszukują sprzedawców podających za złoto, w złotych monetach układowi z platyny.

Od roku 1795 platyna stała się miarą wszystkich rzeczy. Wzorcowe metra i kilogramy wykonano z platyny do dziś

znajdują się w pawilonie de Breteuil w Sèvres pod Paryżem. O platynie dziś mówi się w samych superlatywach. W biżuterii z platyny znajduje się 70 proc. więcej czystego kruszcu, niż w identycznej biżuterii z białego złota. Próby 750. Stempel Pt 950 gwarantuje czystość metalu.

Platyna występuje niezwykle rzadko, przede wszystkim na terenach ZSRR i Afryki Południowej. W złożu towarzyszą jej zwykle złoto, srebro, miedź i nikiel. By uzyskać 1 uncję czystej platyny, czyli 31,1 g, trzeba skru-

żyć około 10 ton skał i kamieni. Czas przerabiania, od momentu wydobywania rudy aż do uzyskania czystego metalu, wynosi około 5 miesięcy (w przypadku złota dwa tygodnie). Z 85 ton platyny wydobywanej rocznie na całym świecie 1/3 przerabiana jest na biżuterię. W nabywaniu jej przeważa obywatel RFN, którzy w roku 1976 zakupili biżuterię platynową o łącznej wadze 40 kg, a w roku 1983 aż 1300 kg!

Mimo iż platyna wspaniale się prezentuje w postaci pierścienia czy łaskuszka, to jej znaczenie dla przemysłu jest znacznie ważniejsze. Punkt topnienia platyny wynosi 1773 stopni, czyli o 700 stopni więcej niż złota, dlatego platyna jest dla technik precyzyjnych

równie ważna jak ongiś żelazo w erze maszyn parowych. Przemysł elektryczny i szklarski używa platynowych narzędzi. Bez platyny niemożliwa jest dziś produkcja wysokowartościowych paliw, nawozów sztucznych i innych materiałów. Bez platyny niemożliwe byłoby wystawienie w kosmos promu kosmicznego, na którego pokładzie znajdują się agregaty i komputery z częściami platynowymi.

Od roku 1988 w nowo rejestrowanych na terenie RFN samochodach mają być montowane katalizatory (zawierające 15 g platyny) przetwarzające trujące tlenki węgla na nietrujący dwutlenek. W ten sposób platyna otwiera nowe szanse dla ochrony środowiska.

Wieża w Borsippie, jak jej pierwotnie nazywano, zajmowała dokładnie powierzchnię 90x90 m. Wąwóz przykrywał ją podstawa 60x60 m. przypadał na jądro budowli wykonanej z na wpół wypalonych cegieł. Na jedną warstwę budowli wykorzystywano około 73 tony cegieł. Każda cegielka pokrywana była napisem sławiącym zalety Nebukadnezara. Jako władcy i nazywającym Borsippę drugim Babilonem. Wśród niedzioczonych kanałów, które przecinały budowlę w celach wentylacyjnych, niektóre zwracały uwagę swym niezwykłym położeniem. Prawdopodobnie przebiegały one przez nie wspomnianą już linię siłową, którymi zabezpieczano wieżę podczas budowania. Odcisk w zaprawie murarskiej pozwolił też badaczom odgadnąć w jaki sposób podłożono by końcówki owych potężnych lin. Badać wieżę pomagali alpinści wyposażeni w sprzęt stosowany przy wspinaczce wysokogórskiej. Dzięki temu udało się wyjść na szczyt wieży i dokonać jej pomiarów. Na najwyższej platformie natrafiono na masywne bloki podobne do bazaltu, które powstały wskutek stopienia się cegieł.

Żuż od wielu lat naukowcy spierają się do domniemany pożar, który miał dostarczyć temperatury powyżej 1200 stopni C. Wśród domysłów pojawiały się także, że na wieżę spadł meteoryt, inni twierdzą, że Cyruś polecił połączyć wieżę ropą i dopiero później podpalił. Badanie cegieł i kamieni metodą archeomagnetyczną wykazało jednak, że ów potężny pożar musiał być znacznie później, kiedy nie żył już ani Cyruś, ani Aleksander, kiedy wieża była już ruiną. Archeolodzy tłumaczą również fakt stopienia się cegieł w inny sposób: poza wapniem i gipsiem w dolinie Mezopotamii nie było innych skał. Bazał musiał być importowany. Ktoś mógł zatem wpadł na pomysł — przypuszczają archeolodzy — że ogień pozwolił w szacny sposób produkować na dużą skalę twarde kamienie z cegieł i gipsu.

Badania jeszcze trwają, jeżeli zakończą się pomyślnie, podjęta zostanie jeszcze jedna próba odbudowania wieży Babel. Fantazja licza, że przy odbudowie nastąpi ponowne połączenie ludzi i staną się oni wreszcie wolni od nauki obcych języków.

JAN BOBINSKI

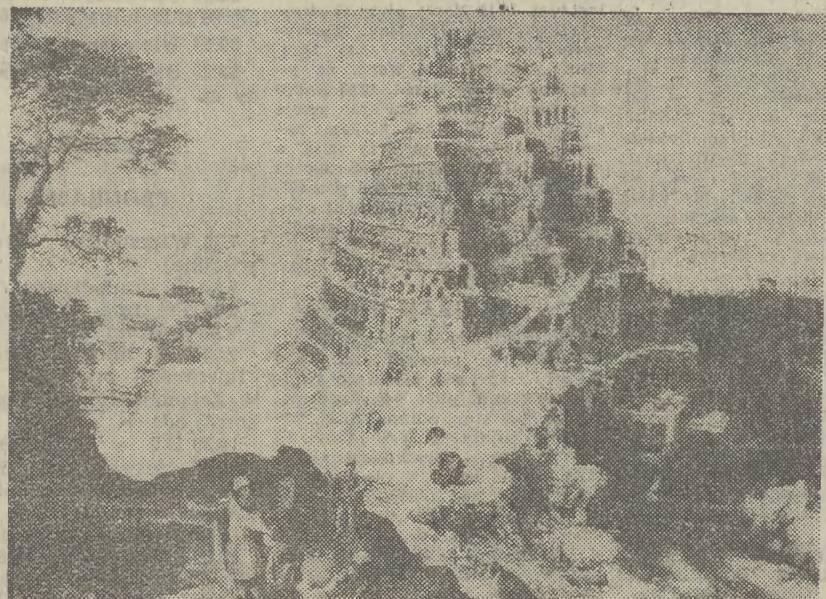
Kiedy stała jeszcze słynna wieża Babel, opiewano z zachwytem piękno Babilonu, ale coraz głośniejsze zdawały się też porośnięte przewidywania upadku tej „Bramy Bogów”. W istocie Babilon uległ i powierzchnia ziemi, a tam, gdzie wznosiła się słynna wieża, pozostał ledwie kłopot z gliną, otoczony rowem z wodą.

Jednakże Irak, leżący na terenach legendarnej Mezopotamii, pragnie — wbrew biblijnym prorocztwom — odbudować ów symboliczny monument. Z pomocą pospieszyli archeolodzy austriaccy, którzy prowadzą prace w odległym o 15 km od słynnej wieży Babel mieście Borsippa. Borsippa była według przekazów historycznych miastem siostrzanym Babilonu i posiadała nawet bliźniaczą wieżę, której resztki sterczą jeszcze dziś 42 m ponad równinę w widłach Eufratu i Tygrysa. Archeolodzy skupili swe wysiłki na owych ruinach wieży, badając technik budowlane stosowane przy wznoszeniu tego monumentu, a także odczytując napisy wykonane pismem klinowym na owej budowlę.

Wieża w Borsippie, najwyższa zachowana na świecie budowla z cegieł, od początku prac archeologicznych w roku 1980 wydawała już wiele niezwykłych tajemnic. Badacze natrafili tam m. in. na cylinder gliniany, zawierający dokumenty fundacji babilońskiego króla Nebukadnezara II oraz 150 glinianych tabliczek z tekstami o gospodarstwie i administracji w jego królestwie. Na tej podstawie można było nakreślić plan miasta, gdzie zasypana leży najsynniejsza biblioteka starożytności oraz wyjaśnić, w jaki sposób cały kompleks wieży wzniesiony został ułami z siłowni.

Na terenach Babilonu i Borsippy wznosiły się wieże na wysokość 67 m czyli przewyższały większość piramid. W Babilonie ów masywny kołowy, wykładany z zewnątrz niebieskimi cegłami, był siedzibą głównego boga Marduka. W Borsippie tronował jego syn Nabu — bóg sztuki pisanie. Na powitanie każdego nowego roku przewożono kanałem do Babilonu statuetkę przedstawiającą boga Nabu.

Również Borsippa, podobnie jak Babilon, była otoczona murem. Wynikało właśnie z nalezionych tabliczek z pismem klinowym, na których wspomniano o 8 bramach prowadzących do miasta. Nebukadnezar II (604



—562 p.n.e.), zwycięzca Jeruzolimy, który doprowadził królestwo babilońskie do rozkwitu, polecił odbudować także obie zniszczone wieże. E-ur-me-imin-anki, tarasowa wieża w Borsippie, zbudowana przez wcześniejszego króla, na którą nie położono jednak kopuły, była zniszczona od wielu lat... — tak zaczyna się opis prac budowlanych, odczytany z tabliczek glinianych przez austriackich badaczy pisma klinowego Helge Trenkwalder. Dalej przedstawiony został opis odbudowania wieży w Borsippie, analogicznie do swej siostrzyczki w Babilonie.

Król Persji Cyruś zdobył oba miasta i obrócił w ruiny. Aleksander Wielki w 150 lat później znalazł na owym miejscu ledwie kłopot z gliną i cegiel. Zatrudnił 10 tys. ludzi przy odgruzowaniu obu miast, jednak do ich planowanego odbudowania nie doszło. Aleksander Wielki umarł w pa-

zacji Nebukadnezara. Z latami miasta, a zwłaszcza Borsippa popadły w zapomnienie. Resztki zlikwidacji w Borsippie przez długie lata uważane były błędnie za ruinę wieży Babel. Dopiero prace archeologiczne angielskiego naukowca Henry'ego Rawlinsona wykazały w roku 1854, iż 42-m wysokości ruina wieży należała do nie zidentyfikowanej do tej pory Borsippy. Właściciel dopiero w roku 1980 zespół archeologów austriackich zajął się szczegółowym wykopaliskami w tamtym terenie i podjął wysiłki porównania Borsippy i Babilonu. Najpierw musiano w temperaturze do 50 stopni znieść sterty cegieł, gdyż owa wieża, podobnie jak wiele świątyn antycznych, plądrowana była przez całe wieki i wykorzystywana jako materiał budowlany przy wznoszeniu obojętnych domów. Mur grubości 15 m pokrywał ją z zewnątrz wieżę dostarczył materiał do zbudowania wielu dziesiątków domów.

ŚWIĄTECZNA ŁAMIGŁÓWKA z „AGORY”

A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O
67	20	36	8	58	53	31	61	89	33	38	80	3	60	43
34	84	79	68	24	49	17	29	59	1	90	21	45	77	76
2	9	4	50	7	62	48	11	32	64	78	42	22	23	14
37	73	40	44	6	28	71	85	87	25	19	65	88	12	81
57	83	10	5	15	52	63	16	46	75	54	55	13	86	18
66	39	47	82	70	74	41	56	30	35	69	26	51	27	72

LOGOGRYF - SZYFR WIĄZANY RYSZARD TRELA

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30
31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45
46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60
61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72	73	74	75
76	77	78	79	80	81	82	83	84	85	86	87	88	89	90

Do diagramu górnego należy wpisać pionowo pary wyrazów o podanych znaczeniach tak, aby ostatnia litera wyrazu pierwszego stanowiła początek wyrazu drugiego. Te wspólne litery, czytane w oznaczonym rzędzie, utworzą imię i nazwisko autora wiersza, którego fragment stanowi rozwiązanie zadania. Otrzymamy je przenosząc litery do diagramu dolnego zgodnie z numeracją.

- A. sterta np. dokumentów — ciężkie tortury lub wykonanie kary śmierci,
- B. pies gończy — samochodowy do Monte Carlo,
- C. konkurs z pytaniami — jeden z pseudonimów Żeromskiego,
- D. mały kuc szwedzki — typ zamka do drzwi,
- E. tan — ośrodek Kozaków zaporoskich,
- F. obserwator np. meczu — mąż córki,
- G. w ręku kowala — natrysk, przysięga,
- H. odpowiada w górach — motyl lub mucha,
- I. znos statku przez wiatr — zawód, profesja,

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI

Z NRU 286 „G.K.”

„Bywają bary, w których bigos jest niebezpieczniejszy od zbywnictwa.” Nagrody otrzymują: Z. Pomirnowski — Zawada, A. Gubała — Skala, B. Hebda — Brzesko, B. Polłanka — Nowy Sącz, A. Oświeja — Mikolajowice.